



GAZETA ŚREMSKA

ISSN 1231-7478 DWUMIESIĘCZNIK NR 3/4
MARZEC/KWIECIEŃ 2008 ROK XVIII CENA 2,00 ZŁ



POWRÓT





Spółdzielczy Bank Ludowy
im. Ks. P. Wawrzyniaka



Radosnych i Szczęśliwych Świąt Wielkanocnych 2008

życzą

Rada Nadzorcza oraz pracownicy Spółdzielczego Banku Ludowego
im. Ks. P. Wawrzyniaka w Śremie

Z okazji zbliżających się Świąt
Wielkanocnych droгим mieszkańcom gminy
Śrem życzymy, aby blask prawdy
o Zmartwychwstaniu Pańskim napełniał
nadzieją i spokojem, a także rozświecał
mroki dnia codziennego.
Niech ta wielkanocna zaduma umacnia
Was do nauki, pracy
i rozmaitych działań, a także będzie
czasem prawdziwej radości
w Waszych domach i rodzinach.

Katarzyna Sarnowska
Przewodnicząca Rady Miejskiej
w Śremie

Adam Lewandowski
Burmistrz Śremu





*Święta Wielkiej Nocy to czas otuchy, nadziei
oraz odrodzenia się wiary
w siłę Chrystusa i w siłę człowieka .
Życzymy, aby przyniosły radość,
pokój oraz wzajemną życzliwość
i stały się źródłem wzmacniania ducha.*

Przewodnicząca Rady Powiatu

Gabriela Wasielewska

Starosta Śremski

Tadeusz Waczyński



Wielkanoc 2008

W numerze marcowo-kwietniowym:



Powrót.....2

**ZWYCZAJE RODZINNE
W WIELKOPOLSCE - cz. I20**



Rozmyślania pod Koziołkiem.... 14

Kolekcjonerzy-artysty.....23



**W Polskiej marynarce
wojennej na Zachodzie..... 16**

WIEŻA ROŽNOVSKA32

Powrót

O rewitalizacji miejsc świadczących o przeszłości miasta mówi burmistrz Śremu **ADAM LEWANDOWSKI**

Rewitalizacja to obecnie modne hasło, jest ono jednak na ogół kojarzone po prostu ze zmianą zewnętrznego wyglądu budynków. A przecież jest to pojęcie o wiele szersze, z głębokim kontekstem społecznym. Chodzi o to, aby dać szansę rozwojowi obszarowi, który będzie podlegał rewitalizacji.

W naszym przypadku od kilku lat mówi się, że życie gospodarcze, społeczne i kulturalne przenosi się do nowej części miasta czyli na Jeziorany i Helenki. Owszem – tam mieszka 20 tysięcy osób i jest to czynnik decydujący, ale musimy również pamiętać o tym, że nasza historia toczyła się również i w prawobrzeżnej części miasta. Nie możemy więc zapomnieć o znajdującej się tu substancji historycznej i o tym, co się tutaj działo.

Musimy również wziąć też pod uwagę fakt, że ta część miasta jest zaniedbana. Zaniedbana w sensie drogowym i także, jeśli chodzi o stan budynków, które się tu znajdują. Stąd przed kilku laty powstała idea, która się powoli realizuje – rewitalizowania tej starej części miasta. Nie chodzi tu o sam rynek – Plac 20 Października – ale o ciąg przesięgnięć na szlaku od Parku Miejskiego im. Powstańców Wielkopolskich począwszy, a skończywszy na Warcie. Cały ten obszar musi być poddany nowemu oglądowi.

A więc idąc od początku. W tym roku przypada właśnie 125. rocznica powstawania parku. Dlatego chcemy poświęcić mu szczególną uwagę. Chodzi nie tylko o jego uporządkowanie, ale też i upiększenie. Na przykład na Dni Śremu planujemy uruchomić fontannę, która znajduje się przy wejściu do parku.

Przypomnę, że Parafia Farna wyremontowała kościół pofranciszkański, a Gmina, dzięki dotacjom Wojewody i podpisaniu 20-letniej umowy najmu z Kurią, wyremonto-

wała Konwikt. W pięknym wirydarzu, czyli na wewnętrznym dziedzińcu, od września będziemy organizować cykliczne koncerty. Zdaniem fachowców, jest to znakomite miejsce do takich właśnie celów. Oczywiście pozostały jeszcze do zrobienia takie prace jak utwardzenie terenu wokół Konwiktu i kościoła od strony Sądu Rejonowego. Nastąpi to jeszcze w tym roku, powstanie mur, który będzie okalał kościół pofranciszkański i Konwikt.

Na 150-lecie Gimnazjum i Liceum im. Józefa Wybickiego pięknie remontuje się jego budynek. O środki, o ile wiem, stara się Powiat w Ministerstwie Kultury. Natomiast Rada Miejska w Śremie przyznała na ten cel z budżetu gminy kwotę 100 tysięcy złotych.

Idąc dalej w kierunku rynku – w tym roku podejmiemy prace związane z wykonaniem od strony ulicy Tylnej i Poznańskiej elewacji budynku, w któ-

rym mieści się Kinoteatr „Ślonko”. Tam należało najpierw rozwiązać problem prawny, bo własność gminy ogranicza się do wysokości parteru. To co znajduje się powyżej, należy do kilku właścicieli. Ale znaleźliśmy na to rozwiązanie. Według opinii Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, remont obiektów prywatnych, które znajdują się w strefie zabytkowej może być w części dotowany przez gminę. Już przygotowujemy stosowne dokumenty w tym zakresie, aby prace elewacyjne mogły ruszyć.

I oczywiście rynek – główny plac i ulice go okalające. Pierwotny projekt przygotowała firma projektowa pani Pawlickiej-Garus, następnie został on przeprojektowany przez Zakład Projektowania i Realizacji Dróg Zenona Jurgi z Dopiewia. Została też podpisana umowa z wykonawcą, którym będzie Zakład Remontowo-Budowlany Larek z siedzibą w Obornikach. Firma ta wykonuje duże zadania, ostatnio w Toruniu, i specjalizuje się w prze-



budowie rynków. Ma już na przykład doświadczenia w przebudowie rynku we Wrześni i w Obornikach.

Pierwszy etap będzie wyglądał w ten sposób, że sam plac ograniczony już stojącymi latarniami, zostanie pokryty kostką granitową. Mamy zgodę na wycinkę zieleni, która znacznie przerosła zamiary pomysłodawców i powstał tu po prostu las. Ta roślinność więc będzie wymieniona na taką, która docelowo nie będzie wyższa niż 50 centymetrów. Zmniejszymy też znacznie wysokość obecnych gazonów, tak, że ratusz będzie widoczny z każdego miejsca rynku. Obecnie, jeżeli ustawi się scenę, to widać ją tylko na wprost, natomiast po zmianach widać ją będzie z każdego punktu. Miejsca parkingowe przed Urzędem zostaną na nowo utwardzone i będą służyły tak jak obecnie.

Powstaną też dwa źródła wodne, które kiedyś znajdowały się na rynku, z przyłączem do fontanny. Z tym, że wykonanie fontanny planujemy w drugim etapie, bo najpierw trzeba utwardzić cały plac. Nie naruszamy oczywiście elementów pamięci narodowej, bo to jest przecież dobro, o które musimy szczególnie dbać.

Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych prace ruszą w lutym, a termin ostatecznego ich zakończenia to koniec maja br. Oczywiście, przez jakiś czas ruch na Placu 20 Października będzie utrudniony, bo będą zwożone i składowane duże ilości kamienia, ale myślę, że warto będzie to przeczekać, aby potem podziwiać efekt.

Chcemy też wykorzystać moment, kiedy będzie usuwana roślinność na rynku. Bo również zielen przed samym ratuszem jest zbyt rozrośnięta i uniemożliwia oświetlenie ratusza przez umieszczone tam lampy. Planujemy też, za zgodą konserwatora, przebudowę wejść do budynku, aby udostępnić urząd dla niepełnosprawnych. Przebudowane zostaną również pomieszczenia parteru. Chodzi o wykorzystanie ich na urządzenie dużej sali obsługi, która zastąpiłaby zbyt małe pokoje, utrudniające obsługę klienta. I ostatnim elementem będzie wykonanie elewacji budynku ratusza.

Będziemy remontować też elewację jedynej miejskiej kamienicy na rynku, mieszczącej się przy Placu 20 Października 11. Na parterze wrócimy do tradycji kawiarni „Marlena”. Będzie tam Miejskie Centrum Informacji i kawiarenka internetowa. Przekształcimy Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji w spółkę ze 100-procentowym udziałem Gminy, po to, aby mógł się on między innymi zająć

prowadzeniem takiego Centrum. Tytułem uzupełnienia dodam, że znajdująca się na zapleczu ruina starej piekarni zostanie rozebrana i to miejsce wystawimy do sprzedaży ofertowej pod budowę jakiejś kamienicy, dla kogoś kto zechce zainwestować w tej części miasta.

Z pewnością

problemem są kamienice znajdujące się przy rynku, bowiem tylko jedna jest własnością Gminy, a pozostałe są własnością prywatną. Musimy znaleźć takie rozwiązanie, aby Gmina poprzez dofinansowanie motywowała właścicieli do stopniowego dostosowania tych kamienic do wymogów estetycznych i po prostu cywilizacyjnych. Wspomniałem już o prawie, które pozwala Gminie, na terenie swego działania, po ogłoszeniu konkursu dofinansowywać remonty obiektów zabytkowych. Według opinii Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków cały rynek leży w obrębie strefy zabytkowej i jeżeli ogłosimy taki konkurs, to na spotkaniu z właścicielami kamienic zaproponujemy im sfinansowanie 10-20 procent kosztów. Mam nadzieję, że jak zrobimy rynek, ratusz i tę naszą kamienicę, to zmobilizujemy też i innych właścicieli. Zresztą niektóre kamienice już wyglądają bardzo dobrze np. WBK, poczta, czy hotel, który się już mebluje i z tyłu planuje się utworzenie ogrodu zimowego. Więc my tym bardziej czujemy się zmobilizowani, żeby zrobić elewację kina, aby ten budynek nie odstraszał klientów. Pod hotelem są piękne piwnice do zagospodarowania i myślę, że to się bardzo komponuje z naszym rynkiem i z tym, co się będzie na tym rynku działo.

A więc w tym roku będzie rewitalizowany plac, a o drugim etapie będzie mogła być mowa dopiero kiedy Straż Pożarna znajdzie się w nowej siedzibie, a przypo-



mnie, że powiat przekazał jej na ten cel działkę przy ulicy Grunwaldzkiej. Drugi etap przewiduje bowiem wydłużenie placu przed ratuszem aż pod księgarnię. Wtedy można by było poszerzyć chodnik, tak aby powstały uliczne kawiarenki. Ruch po II etapie byłby ograniczony, musi być jednak parking i normalny ruch przed urzędem. Tak-sówkarze się martwili czy będzie dla nich miejsce, oczywiście jak najbardziej. Myślę, że to jest horyzont czasowy 2009-2010. W budżecie na rewitalizację rynku jako środki nie wygasające jest 786 tysięcy złotych, plus 200 tysięcy złotych na wykonanie parkingu przed Urzędem. Myślę, że to będzie stanowiło ładną całość.

Dla ożywienia tej części miasta chcemy też wykorzystać walor bliskości Warty i rozbudować przystań. Już w tym roku zostaną zakupione kajaki i każdy będzie mógł je wynająć. Można sobie wyobrazić, że jakaś grupa będzie chciała wypożyczyć kajaki, przetransportować je do Nowego Miasta i spłynąć Wartą do Śremu, gdzie na przystani będzie mogła urządzić piknik. Zeszlazoroczne doświadczenia wskazują, że jest na to popyt. Myślmy również o utworzeniu szlaku historycznego, który prowadziłby od przystani do miejsc ważnych historycznie, oznaczonych stylizowanymi tablicami z informacją na temat tych obiektów. Będzie to 12 albo 14 takich tablic umieszczonych w różnych zabytkowych miejscach, ta-

kich jak chociażby kościół farny, kościół pofranciszkański, rynek, gasplac, ulica Gołębia, ulica Wawrzyniaka.

Będzie jeszcze jedna niespodzianka w tym roku, która przypomni wszystkim pamiętającym dawny Śrem, jak on wyglądał. Ale nie chciałbym teraz o tym mówić, bo pracujemy nad tym już od pół roku. Jest nawet nagrywany specjalny film o tym, jak to będzie powstawało, który przypomni nam, jak wspaniale były tradycje tej części miasta.

Chcę też zaznaczyć, że w zeszłym roku został wykonany drugi etap ulicy Dąbrowskiego z kostki granitowej, w tym roku będzie zrobiona ulica Gołębia, jedna z najstarszych ulic dochodzących do rynku. Z tego co wiem, to Powiat planuje wykonanie termomodernizacji Szkoły nr 3. My uznaliśmy, że dla nas ważne jest wykonanie ronda na ulicy Kilińskiego i Sikorskiego. Wydaliśmy również decyzję o warunkach zabudowy pod pusty plac, który tam straszy. Będzie tam na dole salon AGD, a na górze do wynajęcia mniejsze powierzchnie handlowo-usługowe. Natomiast budowa ronda będzie następowała już od wiaduktu. Obecnie rozstrzygnięty jest przetarg na dokumentację i kiedy ona będzie gotowa, ogłosimy przetarg na wykonanie ronda, tak aby inwestycja mogła ruszyć jeszcze w tym roku.

Spisała: Barbara NOWICKA

foto: Adrian Wartecki

Szymon Majewski





Śrem w komórce

Śrem wykonał kolejny krok w kierunku nowoczesnej mobilnej komunikacji ze społeczeństwem. Łącząc się przez telefon komórkowy ze stroną wap.srem.pl można uzyskać wiele informacji o naszym mieście. Nowy mobilny serwis jest skróconą wersją portalu miejskiego dostępną dla wszystkich osób posiadających telefon komórkowy z obsługą połączeń internetowych (opcję posiada już większość standardowych aparatów).

Aby połączyć się ze stroną mobilnego serwisu należy wybrać w telefonie opcję połączenie internetowe, web lub wap (w zależności od posiadanego aparatu) i wpisać adres **wap.srem.pl**. Na stronie serwisu można znaleźć informacje ogólne o mieście i funkcjonowaniu Urzędu Miejskiego, zapoznać się z repertuarem Kinoteatru Słonko, wziąć udział w zagadce internetowej Śremska Zgadula, uzyskać informacje o najbliższych wydarzeniach w Śremie oraz poszukać danych instytucji w informatorze teled adresowym.

Śremski serwis jest częścią ogólnopolskiej wyszukiwarki mobilnej wapinfo.pl, która umożliwia dotarcie do pozostałych miast włączonych do serwisu. Zależy nam, aby system dalej rozwijał się, był funkcjonalny i popularyzowany, dlatego liczymy na Państwa opinie i sugestie odnośnie zawartości tematycznej. Czekamy na nie pod adresem: umiejski@srem.pl



Na zielonym dajesz przykład dzieciom

Dzięki współpracy Fundacji Kierowcy - Dzieciom z Urzędem Miejskim w Śremie

na sygnalizatorach świetlnych na przejściach dla pieszych zamontowane zostały tabliczki "Na zielonym dajesz przykład dzieciom".

Ogólnopolska akcja "Na zielonym" została rozpoczęta w 2006 roku przez Fundację Kierowcy - Dzieciom. Głównym celem akcji jest zmniejszenie liczby wypadków drogowych związanych z wtargnięciem pieszych na jezdnię na czerwonym świetle. Akcja skierowana jest w szczególności do dorosłych, którzy przechodząc przez ulicę na zielonym świetle, dają dobry przykład dzieciom oraz wyrabiają w nich właściwe nawyki.



Rok Klimatu i Środowiska

Pod takim właśnie hasłem Poznań ogłosił rok 2008. Ma to związek z wydarzeniem, którego gospodarzem będzie miasto Poznań w dniach 1-12.12.2008r., a mianowicie 14. Sesją Konferencji Stron Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu - największą i najbardziej prestiżową tego typu konferencją na świecie. Z tej okazji na zaproszenie Prezydenta Miasta Poznania w dniu 11 lutego br. odbyło się spotkanie członków Rady Aglomeracji Poznańskiej i pretendujących gmin do członkostwa w aglomeracji - w tym Śremu, który reprezentował Burmistrz Adam Lewandowski, w sprawie omówienia wydarzeń, które planuje się przeprowadzić w ramach Roku oraz możliwości włączenia się gmin w ich realizację.

Przewiduje się, że w konferencji weźmie udział od 6 do 10 tys. uczestników. Będą to delegacje narodowe państw, reprezentanci środowiska naukowego, organizacje pozarządowe, a także światowe media, transmitujące obrady. Organizatorami przedsięwzięcia będą Rząd Polski i Sekretariat Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu. Poznań jako gospodarz tego wydarzenia wraz z gminami sąsiadującymi skupia się na organizacji programu uzupełniającego dla uczestników oraz właściwej obsługi całego wydarzenia.

Planowane do realizacji przedsięwzięcia Roku Klimatu mają dwojaki charakter. Pierwsze z nich to wydarzenia o charakterze otwartym, takie jak: koncerty, happenin-gi, konkursy. Drugie z nich mają charakter merytoryczny i skupiają się na naukowych i popularno - naukowych szkoleniach, wystawach, forach i seminariach. W ramach współdziałania w aglomeracji, gmina Śrem włączy się w przedsięwzięcia Roku Klimatu i Środowiska, proponując różnorodne wydarzenia i



inicjatywy, przede wszystkim o charakterze edukacyjnym.

Śremskie liceum gościło wielkiego absolwenta

Zjazd absolwentów Gimnazjum i Liceum w Śremie z okazji jego 150-lecia, to znakomita okazja do przybliżenia mieszkańcom Śremu i uczniom liceum jego wybitnych absolwentów. Dlatego dyrekcja szkoły zainicjowała cykl spotkań z wielkimi absolwentami. W ten sposób swoje wspomnienia wygłosili już prof. Tadeusz Maliński i prof. Jerzy Langer. 15 lutego sentymentalne spotkanie z murami swojej byłej szkoły odbył ks. bp. Zdzisław Fortuniak - absolwent z lat 1952-1956.

W spotkaniu uczestniczył również Burmistrz Śremu Adam Lewandowski, który poinformował o pracach przygotowawczych w mieście do jak najlepszego powitania uczestników zjazdu (m.in. wydawnictwo Słownik Biograficzny Śremu, rewitalizacja Pl. 20 Października). Spotkanie z ks. bp. Fortuniakiem było również okazją do wręczenia upominku - jego karykatury wykonanej na spotkaniu wielkich Śremskich - "Śremskie nie gęsi i swych wielkich mają ...", które odbyło się w listopadzie, a na którym ksiądz biskup nie był obecny z powodu konieczności wyjazdu w innej sprawie.

Spożywczy na VI targach w Śremie

W piątek 15 lutego br. sala widowiskowa Odlewni Żeliwa ŚREM S.A. gościła wystawców VI Targów Spożywczych, których organizatorem tradycyjnie była spółka SEZAM. Targom od ich pierwszej edycji patronuje Burmistrz Śremu. Powitania wystawców i zwiedzających oraz uroczystego otwarcia targów dokonali Prezes spółki SEZAM Julian Grzelka i Burmistrz Śremu Adam Lewandowski.

Wieczorem w hotelu L'ascada odbyła się gala, która była okazją do przekazania podziękowań organizatorom i gratulacji najlepszym wystawcom. Burmistrz Śremu wyróżnił stoisko DM SNACKS Corporation - producenta szerokiej gamy naturalnych chrupek kukurydzianych (bez glutenu, ze 100% niemodyfikowanej kukurydzy). Statuetkę otrzymał również prezes spółki SEZAM - jako wy-

raz uznania za kolejne doskonale zorganizowane targi.

OUTSIDERCLUB w Wyrzece

W dniu 22 lutego br. odbyło się uroczyste otwarcie klubu młodzieżowego Outsiderclub, zorganizowanego w Domu Młodzieży i Strażaka, mieszczącym się przy ul. Ks. P. Wawrzyńska 9 w Wyrzece. Na zaproszenie gospodarzy Państwa Katarzyny i Jerzego Kwiatkowskich przybyli m.in. burmistrz Śremu Adam Lewandowski, sołtys wsi Irena Żurczak wraz z radą sołecką, dyrektor szkoły Mieczysława Łysiak oraz przedstawiciele strażaków.

Od środy do niedzieli w godz. od 15.00 do 22.00 klub zaprasza do siłowni i na bilard, są też automaty do gry. Dostępna też jest kawiarenka internetowa, codzienna prasa i dobra książka.

Artystów różnych formacji zaprasza scena muzyczna wyposażona w instrumenty i profesjonalne nagłośnienie. Kibiców sportowych z pewnością przyciągnie wspólne oglądanie relacji z zawodów na dużym ekranie. Na klubowiczów i odwiedzających gości czekać będzie czekolada na gorąco i szarlotka z lodami.

Gratulujemy inicjatywy i zachęcamy do odwiedzania klubu oraz strony internetowej www.outsiderclub.pl

Puszkobranie podsumowane



W dniu 22 lutego br. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie odbyło się uroczyste podsumowanie VII edycji konkursu „Puszkobranie”. Do udziału w konkursie zgłosiło się 17 placówek oświatowych z terenu gminy Śrem, łącznie – 3 741 osób.

Zgromadzono łącznie 1249,3 kg puszek, co daje średnio 0,33 kg złomu na osobę.

I miejsce w konkursie zajął Środowiskowy Dom Samopomocy w Śremie (2,43 kg puszek na osobę), II miejsce - przedszkolaki z Przedszkola Nr 2 „Słoneczna Gromada”, III miejsce - Przedszkole Nr 3 „Jarzębinka”. Nagrodą dla zwycięzców konkursu jest dofinansowanie wycieczki

do Trójmiasta, która odbędzie się w maju, a przedszkola, które zajęły II i III miejsce otrzymały zestawy zabawek. Również dla placówek, które zajęły miejsca IV - XII przygotowano upominki w postaci książek o tematyce przyrodniczej oraz pamiątkowe dyplomy. Organizatorzy konkursu przygotowali też pamiątkowe ołówki dla dzieci i młodzieży z wszystkich placówek zgłoszonych do konkursu w roku 2007.



W marcu rozpoczyna się kolejna edycja Puszkobrania. Wszystkie placówki oświatowe z terenu gminy Śrem, które chcą wziąć udział w konkursie, prosimy o kontakt z Zespołem Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Śremie. Serdecznie zapraszamy!

Zbieraj baterie - graj w loterię

Już od połowy lutego za pośrednictwem Poczty Polskiej do każdego gospodarstwa domowego na terenie gminy Śrem trafiają specjalne torby do zbierania baterii.

Torby wykonane są ze specjalnego tworzywa sztucznego, niezawierającego metali ciężkich, odpornego na wydobywającą się z baterii szkodliwą zawartość. Również użyte w produkcji toreb farby nie zawierają metali ciężkich. Teraz każdy z nas będzie mógł bezpiecznie gromadzić zużyte baterie, a po zapelnieniu torby - opróżnić ją w najbliższej placówce oświatowej, w wybranych punktach handlowych lub przekazać do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śremie, które obsługiwać będzie akcję na terenie naszej gminy.

Wykaz punktów zbiórki zużytych baterii na terenie gminy Śrem:

1. wszystkie placówki oświatowe (przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły średnie),

2. Urząd Miejski w Śremie, Plac 20 Października 1,

3. Starostwo Powiatowe w Śremie, ul. Mickiewicza 17,

4. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śremie, ul. Parkowa 6,

5. Avans, Śrem,

Plac 20 Października 27,

6. "Baldi" - Sklep RTV i AGD - Jan Sobczak, Śrem, ul. Kilińskiego 28/1,

7. FHU "Technik" - Marian Wawrzyniak, Śrem, ul. Chłapowskiego 26,

8. Bricomarche, Śrem, ul. Szkolna 15a;

9. "Foto Studio" - Andrzej Chrabąszcz, Śrem, ul. Moniuszki 2d,

10. "Foto Studio" - Andrzej Chrabąszcz, Śrem, ul. Chłapowskiego 31,

11. "Fuji Flesz" s.c. - Usługi Fotograficzne, Śrem, Plac 20 Października 39,

12. Przedsiębiorstwo Handlowe A - T S.A., Śrem, ul. Kościuszki 6,

13. Sklep Wielobranżowy SIGMA Henryk Kocot, Śrem, ul. Kościuszki 7,

14. ElektRa - Hurtownia Elektrotechniczna, Śrem, Plac 20 Października 35,

15. Elektroczęści AGD - Janusz Medyka, Śrem, Pasaż handlowy, ul. Długa 35,

16. Stacja Paliw BP, Śrem ul. Kilińskiego 3.



Baterie stosowane powszechnie w codziennym życiu każdego z nas stanowią zagrożenie dla środowiska naturalnego. Wyrzucanie ich do kontenerów wraz z innymi odpadami z gospodarstw domowych powoduje zanieczyszczenie i poważne zagrożenie dla środowiska. Gdy zużyte baterie dostają się do środowiska uwalniają się z nich m. in. metale ciężkie, które zanieczyszczają wodę, glebę, a poprzez łańcuch pokarmowy ze środowiska naturalnego trafiają też do organizmu człowieka.

W ramach promocji segregacji odpadów, z początkiem września ubiegłego roku do wszystkich placówek oświatowych na terenie naszej gminy trafiły kartonowe pojemniki do gromadzenia zużytych baterii. Dzieci i młodzież bardzo aktywnie uczestniczą w akcji. Do końca roku 2007 zgromadzono ponad 480 kg niebezpiecznych odpadów!

Zachęcamy wszystkich do oddawania baterii w przeznaczonych do tego miejscach. Oddając baterie oraz dostarczając do Urzędu Miejskiego wypełniony kupon loteryjny można wygrać ciekawe nagrody. Losowanie odbędzie się podczas tegorocznych Dni Śre-

mu. Zapraszamy!

ZBIERAJ BATERIE - GRAJ W LOTERIĘ

Filharmonia Poznańska dla dzieci

Śremski Ośrodek Kultury rozpoczął kolejną bardzo ciekawą inicjatywę, której inauguracja odbyła się 26 lutego br. w Kinoteatrze Słonko. Jest to cykl koncertów pod hasłem "Filharmonia Poznańska zaprasza" kierowany do uczniów szkół podstawowych gminy Śrem.

Pierwsze spotkanie miało na celu zapoznanie dzieci z instrumentami używanymi w różnych częściach świata - tym sposobem trzecioklasiści (publiczność inaugurującego spotkania) mieli okazję zagrać na klawesach, tamburynie, dzwonkach, bębnie czy gongu chińskim. Uczniowie bardzo chętnie brali czynny udział w spektaklu, który zakończył się konkursem dla wszystkich - odgadywaniem tytułów zagranych melodii.

Kolejne spotkanie już w marcu - tematem przewodnim będzie muzyka cygańska.



ŚREM



**UCHWAŁA NR 164/XX/08
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 24 stycznia 2008 r.**

w sprawie nadania nazw nowym ulicom w mieście Śrem

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 13 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591, z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 700/1, zlokalizowanej prostopadłe do ulicy Żurawiej w Śremie, przedstawionej na mapie stanowiącej załącznik nr 1, ustala się nazwę: ulica Jastrzębia.

2. Dla drogi wewnętrznej, oznaczonej numerem ewidencyjnym 1729/27, zlokalizowanej równoległe do ulicy Józefa Wybickiego, przedstawionej na mapie stanowiącej załącznik nr 2, ustala się nazwę: ulica Ks. Abp. Antoniego Baraniaka.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego oraz na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY
Katarzyna Sarnowska

UCHWAŁA NR 172/XXI/08
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 28 lutego 2008 r.

w sprawie ustalenia stref wolnych od dymu tytoniowego

Na podstawie art. 5 ust. 4 ustawy z dnia 9 listopada 1995 roku o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych (Dz. U. z 1996 r. Nr 10, poz. 55; z 1997 r. Nr 88, poz. 554; Nr 121, poz. 770; z 1999 r. Nr 96, poz. 1107; z 2003 r. Nr 229, poz. 2274) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

1. Uchwala się na terenie gminy Śrem strefy wolne od dymu tytoniowego, obejmujące obszar przystanków autobusowych i placów zabaw dla dzieci.

2. Przez obszar przystanku autobusowego rozumie się teren, na którym usytuowana jest wiata autobusowa oraz obszar 5 metrów od wiaty lub od słupka przystankowego.

§ 2

Wprowadza się obowiązek oznaczenia przystanków autobusowych oraz placów zabaw na terenie gminy naklejkami lub tabliczkami z napisem "Strefa wolna od dymu tytoniowego".

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCA RADY
Katarzyna Sarnowska

Warto przypomnieć

Zaledwie minuta....



Kolejny raz późnym wieczorem zasiadam do lektury i komputera, aby dokonać analizy dzieł wielkich tego świata. Ktoś zapyta, według jakich kryteriów ta lista wielkich powstaje? Moja odpowiedź brzmi zawsze: czynię to po wieloletnich lekturach, obserwacji życia codziennego oraz pięknych, literackich

tekstach. Tym razem dotyczy to znakomitego naukowca, polityka, poety. Człowieka, którego kręte życie kwitło wielkimi zdarzeniami. Jak napisał Andrzej Rosner w artykule **Jesienny męzczyzna**: *Nie był typem klasycznego mola książkowego – prowadził bujne życie towarzyskie, chodził wręcz nałogowo do kina i do teatru. A jednak całymi dniami przesiadywał w bibliotekach i archiwach.* W innym artykule napotykam na piękne słowa opisujące wizytę Stefana Mellera w Watykanie. Opisuje on swoje wrażenia po rozmowie z Janem Pawłem II. Całkowite oszołomienie emocjonalne, chwilowa niemoc, porażająca więź emocjonalna. Kim był Stefan Meller? Urodził się 4 lipca 1942 w Lyonie, we Francji. Pochodził ze spolonizowanej rodziny żydowskiej. Jego rodzice uczestniczyli w antyniemieckim ruchu oporu we Francji. Do Polski powrócili w 1946. Jego ojcem był dyplomata Adam Meller.

Absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończył w 1966 roku. W 1974 roku uzyskał stopień doktora, zaś w 1985 roku doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dziedzinie historii. Od 1993 roku był profesorem. W latach 1966-1968 był pracownikiem naukowo-dydaktycznym Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, z którego został usunięty po

wydarzeniach marcowych.

Otrzymał sześćioletni zakaz wykonywania zawodu. Przez ten czas utrzymywał się z pracy kasjera w spółdzielni kosmetycznej "Izis" i był nauczycielem francuskiego. W 1974 roku podjął pracę w filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Od 1975 roku wykładał w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie, a w latach 1981-1984 był prorektorem tej uczelni. W czasie stanu wojennego pomagał represjonowanym studentom. Współpracował ze środowiskami opozycyjnymi, publikował w wydawnictwach drugiego obiegu. W 1992 roku został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w randze wicedyrektora, a później dyrektora Departamentu Europy I. W latach 1995-1996 sprawował funkcję podsekretarza stanu. W latach 1996-2001 był ambasadorem Rzeczypospolitej we Francji. Ponownie powierzono mu funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od lutego 2002 do października 2005 roku był ambasadorem Polski w Federacji Rosyjskiej. Swoją funkcję sprawował w bardzo trudnym okresie dla stosunków polsko-rosyjskich, które, m.in. z racji polskiego zaangażowania w trakcie pomarańczowej rewolucji na Ukrainie oraz konfliktu wokół Związku Polaków na Białorusi uległy znacznemu pogorszeniu.

31 października 2005 objął kierownictwo resortu spraw zagranicznych w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza. W kwietniu 2006 wyraził gotowość do ustąpienia z tego stanowiska w przypadku rekonstrukcji rządu po ewentualnym utworzeniu koalicji rządowej PiS i Samoobrony oraz wejścia Andrzeja Leppera do rządu. 28 kwietnia 2006 po dał się do dymisji, odmawiając udziału w rządzie, do którego weszli przedstawiciele Samoobrony. 9 maja został odwołany.

Sprawował funkcję redaktora naczelnego miesięcznika "Mówią wieki", pracował również w Ar-

chiwum Państwowym, Spółdzielni Pracy "Lingwista" oraz redakcji tygodnika "Forum".

Był pracownikiem naukowym Zakładu Historii XIX w. w Instytucie Historii na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Wykładał historię w Szkole Nauk Społecznych w Warszawie oraz historię stosunków międzynarodowych w Wyższej Szkole Handlu i Prawa im. R. Łazarskiego, a także na uniwersytetach i szkołach wyższych za granicą, m.in. w Wyższej Szkole Nauk Społecznych w Paryżu, w Instytucie Spraw Międzynarodowych w Hadze i na Uniwersytecie Emory w Atlancie.

W swej działalności naukowej zajmował się historią powszechną XVIII i XIX wieku, historią myśli społecznej i politycznej. Szczególnie wiele uwagi poświęcił historii Francji. Był autorem kilku książek poświęconych historii, w tym przede wszystkim Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wspólnie z prof. Janem Baszkiewiczem był konsultantem historycznym filmu „Danton” w reżyserii Andrzeja Wajdy (1982). Za zasługi w popularyzowaniu kultury francuskiej został w 1995 odznaczony orderem Palm Akademickich, najwyższym francuskim odznaczeniem akademickim.

Ostatni okres życia poświęcił na redagowaniu, wspólnie z Michałem Komarem ostatniej swojej książki. Dopiero po maju 2006 roku, kiedy złożył rezygnację z funkcji ministra spraw zagranicznych, rzecz okazała się do zrealizowania. Najpierw Stefan Meller długo się wahał, twierdząc, że sam nie napisze pamiętników. Od początku narzucił ostre tempo pracy. Eksploatował Michała Komara bezlitośnie, zapraszał go w każdej chwili lepszego samopoczucia. Na przełomie 2006 i 2007 r. Stefan Meller żył już w rytmie chemioterapii: co dwa tygodnie szedł na dwa-trzy dni do szpitala, potem wracał, musiał przejść przez etap fatalnego samopoczucia i na kilka dni wracał do rozmów z Michałem Komarem, aż do następnej chemii. Wczesną wiosną 2007 r., kiedy czuł się trochę lepiej, zabierał ze sobą do szpitala dyktafon, aby samodzielnie nagrywać uzupełnienia.

Równolegle trwała intensywna praca nad spisaniem z taśmy już nagranych rozmów. Stefan

Meller dostawał je mailem, ale po pierwszych próbach lektury zbuntował się i powiedział, że chce przeczytać wszystko po zakończeniu spisywania. To był zresztą wielki wyczyn z jego strony: pierwsza, zupełnie jeszcze surowa wersja spisanych rozmów miała ponad 1300 stron maszynopisu. Jesienią 2007 roku stan Stefana Meller'a znacznie się pogorszył. Przed ostatecznym pójściem do szpitala Stefan Meller zdążył jeszcze przeczytać i zaaprobować zredagowaną wersję książki. W sprawach reakcyjnych spotkał się po raz ostatni 16 grudnia 2007 r., w przeddzień ciężkiej operacji.

W poniedziałek 28 stycznia po południu, na tydzień przed odejściem Stefana Meller'a, jak pisze Andrzej Rosner: *odebrałem paczkę z pierwszymi egzemplarzami. Natychmiast pojechałem do szpitala. Stefan był przytomny. Położyłem mu książkę na łóżku. Był wyraźnie wzruszony. Nie był już w stanie obejrzeć jej samodzielnie, ale poprosił, żebym przekartkował strona po stronie. Starannie obejrzał wszystkie zdjęcia. Poglaskał mnie po ręce... Naza jutrz, we wtorek, zadzwonił z podziękowaniami do Michała Komara i do mnie. Rozmawiałem z nim jeszcze we środę, kiedy słyszałem go po raz ostatni. Powiedział wtedy: – Pamiętaj, kiedy będziesz dobierał materiał ilustracyjny do drugiego tomu, żeby zdjęcia były radosne i pogodne.*

Zmarł 4 lutego 2008 roku w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie.

Adam Lewandowski

Wykorzystano teksty z Tygodnika Powszechnego – A. Rosner, Jesienny mężczyzna; Gazety Wyborczej – M. Ogórek, Meller.

Wykaz opublikowanych książek: Kamil Desmoulin, Warszawa 1982,

Rewolucja francuska 1789-1794. Społeczeństwo obywatelskie, Warszawa 1983 (wspólnie z Janem Baszkiewiczem),

Rewolucja w dolinie Loary. Miasto Chinon 1788-1798, Warszawa 1987,

Pożegnanie z rewolucją, Chotomów 1991,

Tom poezji „Zaledwie minuta”, Warszawa 2006.

Rozmyślania pod Koziołkiem

Lubiani, słuchani, doceniani, znani... ale czy tak całkiem? Jeśli ktoś widział sztukę „Kolacja na cztery ręce” – fikcyjne spotkanie dwóch wielkich: Jana Sebastiana Bacha i Fryderyka Haendla, prowincjusza i światowca, wie jak wiele ich dzieliło.

Pierwszy, zamknięty w swoim muzycznym świecie geniusz, borykający się z problemami życia codziennego. Wstaje codziennie o piątę rano, chyba, że pora jest zimowa to o godzinę później i pracuje. Noc też jest dobrą porą na komponowanie przy słabym świetle świecy. I jaki pomnik wystawił sobie swoją twórczością, jak mówią znawcy i melomani – największy w dziejach. Wielki świat nie był mu do tego wcale potrzebny.

Fryderyk Haendel to prawdziwy światowiec. Jego muzyka lekka jak motyl, radosna i porywająca bawi europejskie salony. Jego drugim domem jest Londyn. Prowincjonalne rodzinne Halle jest małe, dalekie i śmieszne. A jednak to tu stoi jego pomnik i tu pielęgnuje się jego pamięć.

To wszystko na ogół wiemy, nie wiemy jednak, że coś ich obu zrównywało, a mianowicie postępująca choroba oczu. Stan i możliwości medycyny z przełomu XVII i XVIII wieku nie pozwalał na sku-

teczne leczenie, ba, nawet na rzetelną diagnozę. Jednak wówczas, tak jak dziś, ludzie mieli nadzieję i też tak jak dziś bali się śmierci. I Bach i Haendel byli operowani przez tego samego lekarza, doktora Johna Taylora, wówczas najslawniejszego. Nie udało się. Bach zmarł wprawdzie na zapalenie płuc, ale wywiązało się ono najprawdopodobniej jako powikłanie pooperacyjne. Operacja nie pomogła

też Haendlowi, odszedł w sam Wielki Piątek.

Wiek XIX bywa nazywany też wiekiem genialnych suchotników. Wybitni twórcy, których to stulecie wydało w zastanawiającej obfitości, nierzadko umierali na gruźlicę. I tu myślimy o naszym geniuszu wszechczasów Fryderyku Chopinie. Jego choroba jest do-



Alina Kurczewska i dr Barbara Siwińska

kładnie opisana w świadectwach tamtych czasów. Na tej podstawie powstała poważna hipoteza, że nie chorował on na gruźlicę lecz na mukowiscydozę. Nawet współczesna medycyna radzi sobie z tą dolegliwością z dużym trudem, a co dopiero wówczas... Chopin zaczął ją odczuwać w wieku dojrzewania. Zawsze jednak miał dobrą opiekę – leczyło go aż 34 lekarzy – żył w dobrych warunkach, szanował swoje siły fizyczne. Tu znawcy upatrują jego zdol-

ność do w miarę sprawnego funkcjonowania aż tak długo... Prawdopodobnie była to choroba dziedziczna, bo ze świadectw historycznych wynika, że mogli cierpieć a nią i inni członkowie rodziny.

Natomiast nie oszczędzał zdrowia Karol Szymanowski, kompozytor, o którym mówi się, że w swojej muzyce podniósł polskość do rangi europejskości. Lubiał towarzystwo, dobre jedzenie, nie stronił od różnego rodzaju używek, palił po sześćdziesiąt papierosów dziennie. Gruźlica czyniła spustoszenia w jego organizmie. Bezskuteczne były pobyty w licznych sanatoriach. Pod koniec życia nie mógł już dłużej i głośniejsz mówić. Zmarł w Szwajcarii, ale jeszcze ostatni, jakby pożegnalny koncert dał w Poznaniu. Mieście przyjaznym jego muzyce, gdzie odbyła się polska premiera „Harnasiów” i któremu podarował swoje osiem pieśni kurpiowskich.

Niccolo Paganini, wirtuoz skrzypiec. Według ówczesnych świadectw kompozytor i wykonawca obdarzony demoniczną wręcz siłą. Kiedy wydostał się spod tyranii ojca używał życia, nie szczędził zdrowia. Kiedy ono odmówiło mu posłuszeństwa, cierpiał wręcz katusze od aplikowanych mu terapii, na przykład usunięcia wszystkich zębów z dolnej szczęki przez dentystę szarlatana, leczenia ręką i opium. Umierał w wielkim bólu.

Alkohol, papierosy, intensywny tryb życia na pewno nie przysłużyły się też Dymitrowi Szostakowiczowi. Choć medycyna w 1975 roku była nieporównywalna z tą XVIII-wieczną, to przecież rak płuca też nie dał się zatrzymać.

Ofiarą nowotworu mózgu był genialny Maurice Ravel, tak często widywany w kłębach tytoniowego dymu, po operacji nie odzyskał przytomności. Podobnie jak George Gershwin. Ofiarą raka był też namiętny palacz Giacomo Puccini czy Claude Debussy.

Na serce zmarł i Stanisław Moniuszko i Henryk Wieniawski. Pierwszy borykający się z nieustannymi kłopotami związanymi z zapewnieniem bytu swojej licznej rodzinie, drugi wyniszczony przez intensywny tryb życia.

Pracował na swoją chorobę smakosz wina Johannes Brahms, który zmarł na marskość wątroby. Czy Gaetano Donizetti, który po śmierci żony

rzucił się w wir życia, nabawił się syfilisu, a umarł na wylew krwi do mózgu. Jeśli już o genialnych twórcach operowych mowa, to Giuseppe Verdi zakończył życie na skutek paraliżu, podobnie jak wiele lat później spotkało to Sergiusza Prokofiewa. Nie wytrzymało burzy serce Rimskiego-Korsakowa, który cierpiąc na anginę pectoris wydał ostatnie tchnienie w chwili uderzenia pioruna.

Nigdy nie docieczono przyczyny utraty słuchu przez Ludwiga van Beethovena, ale na co dzień musiał on zmagać się także z przewlekłym zapaleniem trzustki i marskością wątroby, która była w końcu przyczyną jego śmierci. A inny geniusz, Wolfgang Amadeusz Mozart miał prawdopodobnie paciorkowcowe zapalenia nerek, Vivaldi anginę pectoris. I tak dalej, i tak dalej, i tak dalej.

Po prostu ci nieśmiertelni, byli zwykłymi śmiertelnikami, którzy jednak siłą swojego talentu dokonali rzeczy nieśmiertelnych. To też może i temat dla psychologów czy w ich symfoniach, fugach, koncertach, pieśniach, tańcach słyhać zły czy dobry nastrój, czy też nieznośny ból, obawę lub radość i nadzieję. Po prostu trzeba ich słuchać, wzruszać się, zachwycać i smuć czy radować. W ich nieśmiertelnych dziełach jest bowiem zawarty cały świat jednego człowieka a zarazem jakby wspólny nam wszystkim kosmos człowieczego bytowania.

Takie refleksje rodzą się po wysłuchaniu wykładu Aliny Kurczewskiej, krytyka muzycznego, autorki audycji muzycznych Radia „Merkury”, prywatnie córki Jerzego Kurczewskiego, twórcy słynnego poznańskiego chóru chłopięcego. Tej interesującej prelekcji mieli okazję wysłuchać uczestnicy spotkania naukowo-towarzyskiego zorganizowanego przez śremskie Koło Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w ostatni dzień karnawału, któremu patronuje już od kilku lat drewniany Koziółek wyproszony przez prezeskę dr Barbarę Siwińską z pracowni stolarskiej Marka Nowaka. Impreza znalazła przyjazną, jak zwykle, gościnę w progach Muzeum Śremskiego.

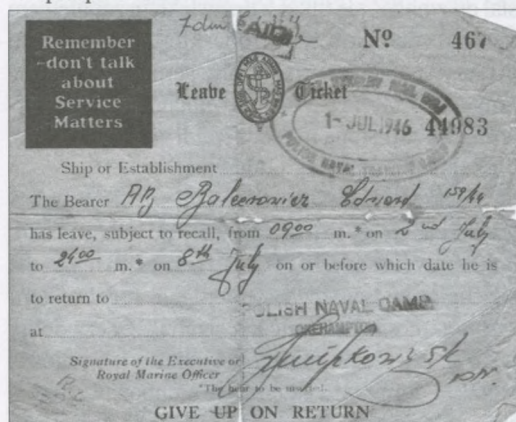
Barbara NOWICKA
foto: Szymon Majewski

W Polskiej marynarce wojennej na Zachodzie

Wspomnienie o ojcu - cz. III

POWRÓT DO OJCZYZNY

Po opuszczeniu okrętu ojciec przebywał w ORP „Bałtyk” – Obozie Szkolnym Marynarki w Okehampton. W lipcu 1946 roku ojciec otrzymywał z Okehampton przepustki.



Oryginalny druk przepustki z czasów wojny .



Polscy marynarze w obozie szkolnym. Ojciec stoi drugi z lewej.

Podczas jednej z nich odwiedził na krótko Londyn, był w Hyde Parku, przy pałacu Buckingham, widział królową oraz uroczystą odprawę warty.

1 sierpnia 1946 roku został zwolniony z Marynarki Wojennej i pozostawał do dyspozycji sił brytyjskich, a zdemobilizowano go rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego z dnia 18 sierpnia 1946 roku. Przeniósł się wtedy do obozu repatriacyjnego „O.C. Polish Repa-



Ojciec – pierwszy z lewej.

riation Camp" w Szkocji najprawdopodobniej leżącego pod Glasgow. Rząd Brytyjski wystosował do polskich marynarzy i lotników ulotkę, w której zachęcał polskich żołnierzy do powrotu do kraju:

„Rząd Brytyjski po powtórным zbadaniu całej tej sprawy, przyszedł do przekonania, że wszyscy członkowie Polskich Sił Zbrojnych, którym powrót do kraju jest możliwy, powinni wrócić jak najprędzej, korzystając obecnie przez Tymczasowy Rząd podanych im warunków, a to celem przyczyniania się do odbudowania uwolnionej Polski. Jedynie w ten sposób będą mogli służyć swojemu krajowi zgodnie z jego wielką tradycją”. Ułotkę sygnował Ernest Bevin, Minister Spraw Zagranicznych rządu Wielkiej Brytanii. W skład ułotki wchodził tekst deklaracji sposobu traktowania powracających żołnierzy przez Rząd Tymczasowy w kraju. Zapewniano w niej, że: „Ofiarna służba żołnierzy polskich, którzy walczyli na wielu frontach pod sztandarami naszych Sprzymierzonych Zachodnich będzie uznana na równi z bohaterstwem Armii Polskiej utworzonej na terenie ZSRR. Żołnierze ci zatem, po powrocie do Polski będą traktowani na równej stopie z wszystkimi żołnierzami odrodzonych Wojsk Polskich. Postanowienie to obejmuje także prawo do zaopatrzeń wojennych.”

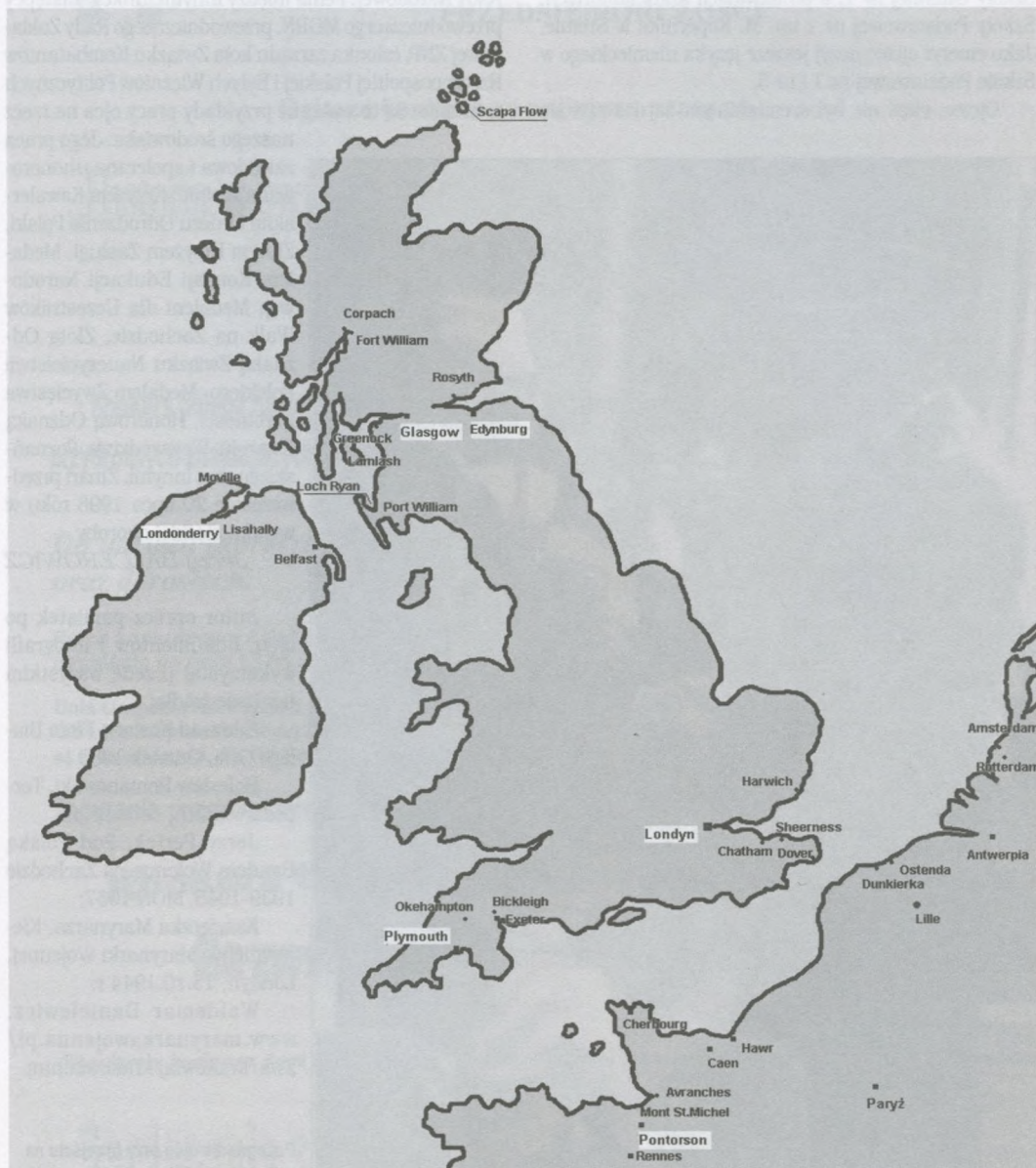
Ojciec, którego pod przymusem zabrano z Tczewa do niemieckiej armii, wracał do Polski w mundurze polskiego marynarza z orłem na czapce.

Na początku września 1946 roku przybył do portu w Gdyni, gdzie zarejestrował się w Punkcie Przyjęcia Gdynia Port w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym i wrócił do swojego rodzinnego Tczewa. Tam musiał meldować się okresowo na Milicji.

PO WOJNIE

Po powrocie do Polski ojciec kontynuował naukę w Liceum Humanistycznym w Tczewie. Jednocześnie pracował dorywczo jako elektromonter w cukrowni w Nowym Stawie. Po zdaniu matury w 1949 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na wydziale historyczno-filozoficznym, które ukończył na

UAM w Poznaniu, ponieważ studia były wówczas dwupoziomowe. Jeszcze w czasach licealnych poznał mamę: Marię zd. Jurgo, która także pochodziła z Tczewa, a w czasach jego studiów mieszkała u swojej cioci w Warszawie i pracowała w Ministerstwie Przemysłu Drobno-ego i Rzemiosła. W roku 1954 ojciec uzyskał tytuł magistra historii i zawarł związek małżeński z mamą. Ojciec



Na mapce pokazano miejscowości, które w swoich opowieściach wspominał mój ojciec, lub które widnieją w jego dokumentach oraz inne miejscowości związane z wydarzeniami, o których jest mowa w tekście.

miał zostać asystentem-mediewistą na Uniwersytecie Lubelskim, ale nieoczekiwanie otrzymał nakaz pracy i z jego powodu przybył do Śremu... Został nauczycielem historii i wychowania obywatelskiego w Liceum Ogólnokształcącym. Przepracował w nim 25 lat, pełniąc w latach 1977-79 funkcję wicedyrektora. Następnie do odejścia na emeryturę w roku 1985 był dyrektorem Zbiorczej Szkoły Gminnej nr 1, a po likwidacji szkół gminnych, Szkoły Podstawowej nr 1 im. M. Kopernika w Śremie. Jako emeryt ojciec uczył jeszcze języka niemieckiego w Szkole Podstawowej nr 1 i nr 5.

Ojciec, choć nie był śremlaninem, bardzo żył się

z naszym miastem. Pracował nad monografią Śremu – kontynuacją pracy profesorów A. Zahradnika i J. Horowskiego i był w dużej mierze współautorem „Dziejów Śremu”, chociaż w książce nazwano go tylko współpracownikiem.

Pasją ojca była praca społeczna: był radnym wielu kadencji, najpierw Miejskiej, potem Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Pełnił między innymi funkcję zastępcy przewodniczącego MGRN, przewodniczącego Rady Zakładowej ZNP, członka zarządu koła Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Śremie. Są to wybrane przykłady pracy ojca na rzecz

naszego środowiska. Jego praca zawodowa i społeczna uhonorowana została: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Medalem dla Uczestników Walk na Zachodzie, Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Honorową Odznaką Rozwoju Województwa Poznańskiego oraz innymi. Zmarł przedwcześnie 20 lipca 1996 roku w wyniku ciężkiej choroby.

Jerzy BALCEROWICZ

Autor oprócz pamiątek po ojcu, dokumentów i fotografii wykorzystał przede wszystkim poniższe źródła:

Edmund Kosiarz, Flota Białego Orła, Gdańsk 1980 ;

Bolesław Romanowski, Torpeda w celu;

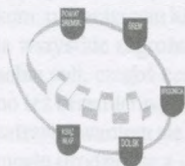
Jerzy Pertek, Pod Polską Bandą Wojenną na Zachodzie 1939-1945, MON 1957;

Książeczka Marynarza, Kierownictwo Marynarki Wojennej, Londyn, 15.10.1944 r;

Waldemar Danielewicz, www.marynarkawojenna.pl/2ws/krakowia/krakowia.htm



Pożegnanie ojca przy przejściu na emeryturę w Szkole Podstawowej nr 1 im. M. Kopernika w Śremie.



UNIA GOSPODARCZA REGIONU ŚREMSKIEGO - ŚREMSKI OŚRODEK WSPIERANIA MAŁEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Ogłasza konkurs na najlepszą pracę pt.

„Historia w świątku zapisana - krzyże, kapliczki i figury
gmin Dolsk oraz Śrem”

Konkurs polega na napisaniu pracy na temat świątków
przydrożnych znajdujących się na terenie gmin Dolsk oraz Śrem.

*Do udziału zapraszamy uczniów szkół
oraz dorosłych.*

Prace konkursowe należy przesłać lub dostarczyć
osobiście do dnia 13.06.2008 roku na adres:

Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego - Śremski
Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości
ul. Okulickiego 3, 63-100 Śrem

Zapytania prosimy kierować pod nr telefonu (0-61) 28 32 704



Rys. J. Sobczak

Konkurs trwa od 11.02. do 13.06.2008 r.

Na zwycięzców czekają nagrody !!!

Regulamin konkursu dostępny jest na stronie internetowej Stowarzyszenia www.unia.srem.com.pl

Serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie !!!

ZWYCZAJE RODZINNE W WIELKOPOLSCE - cz. I

We wszystkich chyba kulturach szczególne normy strzegły rozmnażania, rodzenia, macierzyństwa. Egzekwowały do nich szacunek. A szacunek to także pewien dystans, podziw, obawa i tajemnica. Ów respekt budziła w społeczeństwie również kobieta brzemienna. Przejawia się on w wielu obyczajach, zwyczajach, nakazach i zakazach ją otaczających, w których zróżnicowana i skomplikowana symbolika podkreślała odtwarzanie się życia, narodziny dziecka. Dlatego też obyczaje i obrzędy życia skupiają się przede wszystkim na kobiecie. Obwarowana była ona taką wielością zakazów i nakazów, że właściwie oddzielona była od codziennego życia.

Gdy kobieta zachodziła w ciążę początkowo nie mówiła o tym nikomu, no może z wyjątkiem męża i matki, do czasu kiedy poczuje pierwsze oznaki poczętego w niej życia. Kobiety brzemiennie bardzo dbały, aby zachować wszelkie środki ostrożności i przestrzegać obowiązujących zakazów. Była to zarówno racjonalna dbałość o własne i dziecka zdrowie, jak i przecucie możliwości magicznych zagrożeń dla innych. Nie zdarzało się więc prawie nigdy aby omijały one obowiązujące je wtedy zakazy, nie przestrzegały właściwych nakazów. Obyczaje zabraniały im przede wszystkim wychodzenia w pole, jeśli był to okres prac na roli, kwitnienia zbóż albo ich dojrzewania. Zabraniano pracy, lecz przede wszystkim niewskazana była obecność na polu, patrzeć na wydającą plon ziemię. Ich obecność mogła spowodować nieurodzaj, mogła też zniszczyć zebrane już plony. Mówiono, że gdy z pola wiezie się pierwszą furę zboża, nie daj Boże, by spotkać na drodze ciężar! Wtedy cały plon zjedzą w stodole myszy.



Oprócz tych zakazów, świadczących o odsuwaniu brzemiennej kobiety od nurtu zwyczajnego życia, zachowały się pewne świadectwa wykorzystywania jej w ludowych sposobach leczenia. Czasem wystarczyło aby dotknęła chorego ze zwiniętą nogą lub ręką aby go uzdrowić. Niedobrze było, gdy ciężarna kobieta czerpała wodę ze studni, albo do niej zaglądała. Mogła wówczas poronić, a w studni „pewnie robaki by się zaległy”.

Ale zakazy względem kobiet „przy nadziei” nie kończyły się na tym, bo dołączały do nich wskazania związane z noszonym w łonie dzieckiem. Powiadano, że ciężarna kobieta nie powinna przechodzić pod dyszlami konińskiego zaprzęgu, gdyż dziecko mogło urodzić się z okręconą pępowiną, a to zawsze było niebezpieczne. Taki sam skutek może spowodować przechodzenie przyszłej matki pod jakimiś sznurami, albo przez lejce itp. Nie powinna także przechodzić przez żerdzie w płocie, bo w przyszłości dziecko będzie źle widziało. A gdyby zaglądała gdzieś przez dziurkę od klucza albo szparę, dziecko urodzi się zezowate albo będzie miało „uroczne oczy”. Niewskazane jest również przegłądanie się brzemiennej w lustrze, bo dziecko będzie mieć „jaskrawe oczy”.

Każdy kontakt z ogniem, płomieniem, pożarem też niechybnie pozostawi jakiś ślad w wyglądzie dziecka. Oparzenie czy tylko spoglądanie na ogień albo patrzeć na pożar grozi tym, że dziecko będzie miało gdzieś na ciele „płomień”, a znamię to umiejscowi się tam, gdzie matka nieopatrznie dotknęła ręką swego ciała. Poza tym można się było też „zapatrzyć” na ludzi, na wydarzenia, a następstwem mogły być przyszłe upodobania dziecka. Nie powinno się więc przyglądać ludziom rudym, leworękim,

kuławym itp., gdyż dziecko „jakieś dziwne może być”. Będzie też dziwne, chore, śpiące, niemrawe gdy kobieta przy nadziei będzie się przyglądała chorym, epileptykom, umierającym lub zmarłym. Jedynym antidotum na te wszystkie zagrożenia było ustawiczne noszenie przy sobie soli, czegoś czerwonego lub ostrego. Przestrzegano też brzemienną przed przekraczaniem progu i przed zatrzymywaniem się tam gdzie rąbią drwa, gdyż dziecko mogło urodzić się z „zajęcza wargą”

Brzemiennie kobiecie nie wolno było czegokolwiek odmawiać. Odmowa zawsze mogła skończyć się fatalnie – wszelkie dobro zapewne pożarłyby myszy albo wdałaby się w nie zgnilizna.

Powoli i nieuchronnie zbliżała się pora rodzenia. Prawie wszędzie w Polsce twierdzono, że narodziny zawsze poprzedzane są pewnymi znakami – czasem wieść o narodzinach przynosiło wołanie sówki, czasem znakiem były wylatujące z pieca węgle.

Dawniej na ogół życzone sobie, aby pierwszym dzieckiem był syn. Aby spełnić to życzenie trzeba było pożyć coś matce mającej już syna – oddany przedmiot „gwarantował” powodzenie przedsięwzięcia.

Poród powinien odbywać się w miejscu bezpiecznym najlepiej więc było przygotować izbę własnego domu. Przystosowując izbę do tego wydarzenia, sprzątano ją dokładnie, jeśli był na to czas. Zawsze przygotowywano dla położnicy posłanie zaścielone płótnem. Wskazane było położenie pod nim słomy. Do izby wpuszczano tylko tych, którzy przy porodzie zgodnie ze zwyczajem mogli asystować. Przy rodzącej krzątały się jedynie zamężne, dorosłe kobiety, a wszystkimi rządziła „babka”, zazwyczaj starsza, doświadczona kobieta, przyjmująca na ogół wszystkie porody w okolicy. Do izby gdzie odbywał się poród, w żadnym wypadku nie wpuszczano dzieci.

Uważano, że lekki poród jest dowodem cnotliwości rodzącej. Gdy rodziła ciężko i długo wierzono, że jest to kara za jakieś występki. Aby ułatwić rodzenie zalecano, aby położnica pogodziła się ze skłóconymi sąsiadkami, przeprosiła tych wobec których nie była uprzejma, naprawiła przewinienia. Podczas rodzenia kobieta powinna odmawiać modlitwę, najlepiej różaniec.

W izbie gdzie odbywał się poród „rządziła” babka. Usuwała niepotrzebnych gapiów, zasłaniała okna, ubierała położnicę w lnianą koszulę, wyjmowała jej wszystkie spinki, zapinki i agraftki, rozpuszczała włosy, rozwiązywała, rozplatała wszelkie splecenia, zaplatania i zawiązania. Z punktu widzenia kulturowych reguł w sytuacji wymagającej przede wszystkim obrzędowego otwarcia niemożliwe było aby cokolwiek pozostało zawiązane, splecione i zasuplane.

I wreszcie! Na świat przybywał człowiek. Zaraz po narodzeniu żegnano go znakiem krzyża, by choć trochę zbliżył się do ludzi – wyznawców Chrystusa i kładło się go blisko pieca, żeby był domatorem.

Noworodka zawijano w płótno. Zaraz potem poddawano go kąpieli – pierwszemu rytuałowi przyjmującemu go do tego świata. Woda do pierwszej kąpieli nie powinna być gotowana. Wierziono, że jeśliby zawrzała dziecko będzie „w gorącej wodzie kąpane” – to znaczy nazbyt krewkie, popędliwe, niecierpliwe. Tą pierwszą kąpiel sztykowała babka – dbała by woda nie była za ciepła, aby wrzucono do niej święcone wianeczki z ziół. Na koniec czyniła nad wodą znak krzyża i zanurzała w niej noworodka. Niekiedy do pierwszej kąpieli wrzucano jakieś monety – dziecku na szczęście. Wodę z pierwszej kąpieli wylewano tam gdzie nikt nie chodził. Zawsze jednak robiono to za dnia. Gdy



dziecko urodziło się w nocy, nigdy wody z kąpieli nie wylewano przed wschodem słońca.

Po wszystkich tych czynnościach dziecko zawijano w powijaki. Był to długi kawałek płótna, którym dość ciasno je zawijano, z wyciągniętymi wzdłuż ciała rączkami. Potem układano je przy matce. Niekiedy zanim ułożono je przy matce, podawano je ojcu na ręce do pocałowania, a dopiero potem oddawano matce. Troskliwie zajmowano się też „resztkami” pozostałymi po porodzie, to znaczy łóżyskiem, powojną, „czepkiem”, jeśli dziecko się w nim urodziło. Nie mogły być wyrzucone byle gdzie, należały do dziecka, były bardzo ważne. Zostawiano je, przechowywano, najczęściej stawiały się talizmanami dziecka przynoszącymi szczęście lub odstraszającymi zło.

Kiedy dopełniono wszystkich rytualnych zabiegów

przy matce i dziecku, ojciec szczęśliwie narodzonego dziecka częstował babkę kieliszkiem wódki zwanej „pępkówką”. A od następnego dnia zaczynały się odwiedziny znajomych kobiet. Tak bowiem nakazywał zwyczaj. Przyносиły one rozmaite dary z jadła. Dawały też płótno.

Uważano, że po porodzie kobieta nadal jest nieczysta. Zabraniano jej w ogóle wychodzenia w pole, do warzywnika i do sadu. Powiadało, że gdzie stąpnie, tam wszystko usycha. W niektórych wsiach aż do „wywodu” to znaczy rytualnego oczyszczenia w kościele zabraniano młodej matce chodzenia po wsi i do kościoła.

Oczyszczenia dokonywano najczęściej w sześć tygodni po porodzie. Wywód odbywał się w kościele. Kobieta wchodziła do kościoła bocznym wejściem, przez zakrystię, tak jak katechumeni przed przyjęciem do społeczności wiernych. Do ręki dawano jej zapaloną gromnicę, a ksiądz po pokropieniu święconą wodą, dawał jej stulę do pocałowania. Potem przechodziła już do głównej części kościoła i przed ołtarzem odmawiała oczyszczające modlitwy.

Także sześć tygodni nie wynoszono noworodka z izby, dopiero po tym okresie można było go wynieść na dwór. Dopiero też wtedy można było ochrzcić dziecko.

Skrupulatnie wybierano rodziców chrzestnych, zwanych powszechnie kumami. Obowiązywały w tej materii pewne prawa, których nie należało lekceważyć. Wierzono bowiem, że życie dziecka, a nawet jego charakter są jakoś powiązane z tą parą wybranych rodziców obrzędowych. Bywali więc nimi ludzie, których powszechnie szanowano, poważano. Kumowie to para ważnych postaci pierwszego obrzędu inicjacyjnego, któremu poddaje się niemowlaka. Będą oni stanowili w jego życiu przede wszystkim autorytet moralny, chociaż nie wykluczano też realnego materialnego wsparcia.

Chrzest był pierwszym obrzędem inicjacyjnym. Wprowadzał nowonarodzonego człowieka w nową sytuację społeczną, do społeczności ludzi wyznających tą samą wiarę. Głównymi jego rytuałami są obmycie, wyznanie wiary i nadanie imienia. A wszystko to odbywa się w towarzystwie opiekunów obrzędowych, oni też wyznają wiarę w zastępstwie dziecka i w jego imieniu zobowiązują się do przestrzegania wszystkich jej nakazów.

Gdy zbliżał się chrzest należało wybrać imię. A to wca-

le nie było proste. Nawet do tej pory gdzieś tam w głębi przypuszczamy, że imię wiąże się z losem będącego nosić je człowieka. Określa charakter a może nawet i wygląd.

W dziejach naszej kultury mody na imiona bywały zmienne. Powiadano, że najlepiej gdy dziecku nada się imię świętego patrona, w którego dzień się urodziło. Ale tej zasady zbyt konsekwentnie się nie trzymało.

Ale chrzest to przede wszystkim obrzęd. Wymagał stosownej oprawy i stałego scenariusza. Dziecko odziewano w nowe rzeczy. Na tę uroczystość chrzestna miała obowiązek sprawić chrześniakowi koszulkę. A oto co na ten temat pisze Oskar Kolberg: „gdy się dziecko urodzi (...) ojciec (...) idzie (...) prosić (...) w kumotry, tj. aby dziecko ponieśli do kościoła i podali do krztu. Krzaśny (chrzestny) ojciec da wtedy zapisać dziecko u księdza, za co płaci ojciec. Krzaśny i krzaśna poniosą dziecko w białej poduszce i nowej koszulce do kościoła, a po odbytych chrzcie przyniosą je do domu i oddając matce mówią: wzięli my wam poganina a przynieśliśmy krześcijanina. Rzekłszy to, daje on i ona (...) zwykle po trzy złote (pół talara) dla dziecka w upominku. Jest to ich zawiozerek.

Wtenczas podadzą posiłek i wszyscy jedzą miso (mięso), jagły, kluski pszeniczne, albo też makaron ze żółtą polewką (z pszenicznej mąki, słodkiego mleka, jaj wbitych, cukru i krokoszu). Piją gorzałkę, przysięgli zaś wino.”

Podczas drogi do kościoła i przy chrzcie zwykle wróźono z zachowania dziecka. Jeśli płakało i krzyczało, wierzono że przeżyje na ziemi wiele lat. Gdy było milczące i senne zawsze obawiano się o jego przyszłość.

Po chrzcie wracano do domu, gdzie zaproszonych gości czekała uczta – to była konieczność i tak pozostało do dziś. Stół zastawiano najsutszym i najbogatszym jadłem, na jakie stać było rodziców dziecka. Prócz kumów i rodziny zapraszano sąsiadów, przyjaciół i znajomych chociaż wiele razy powtarzano, że w tym przyjęciu powinna brać udział tylko rodzina i kumowie.

Podczas chrztu dokonywało się obrzędowe rozdzielanie matki i dziecka, jego samodzielne zaistnienie w świecie ludzi wierzących. Kolejne, rozłożone na lata obrzędy prowadzić miały nowoochrzczonego człowieka przez całe życie.

Jakub Nowak

foto: zbiory Muzeum Śremskiego i prywatne



Kolekcjonerzy-artyści

Krótką opowieść o Irenie i Stanisławie Mrowińskich

Stanowili niezwykłą, oryginalną parę, która z pewnością wyróżniała się w tłumie współczesnych poznaniaków. Stanisława Mrowińskiego (1928-1997) charakteryzował gęsty zarost i posępny wyraz twarzy; Irenę Rychłą-Mrowińską – wysoko ufryzowane włosy w intensywnym kolorze oraz ekscentryczny ubiór, z rzucającym się w oczy nakryciem głowy, niezwykłą biżuterią (muszle!) i z nie mniej unikatową szatą, najczęściej stworzoną własnym sumptem.

Oczywiście, ta nietypowa „zewnątrzność” kryła też interesujące osobowości niezwyklej pary. On – artysta malarz, grafik, rysownik, karykaturzysta; ona – jego Muza. Zbliżyła ich – i połączyła na wieki – pasja kolekcjonerska. Bo choć artyści i kolekcjonera od ponad 10 lat nie ma już wśród żywych, pamięć o Nim zakłeta jest w niezwykłym miejscu przy ulicy Wodnej w Poznaniu – w Pracowni-Izbie Pamięci Stanisława Mrowińskiego. Tam czas się zatrzymał.

Niewiele jest takich miejsc w Poznaniu, a może nawet w całej Polsce. Zasługa to Ireny Rychłą-Mrowińskiej, wdowy po artyście. Po śmierci męża dzielnie walczyła – wspierana przez przy-

jaciół i entuzjastów talentu Mrowińskiego – o zatrzymanie pracowni, by jego unikatowy zbiór życia nie został rozproszony, zniszczony.



Irena Rychłą Mrowińska

Artystyczny ład

W latach 80. XX wieku przygotowywałam się do zrobienia felietonu telewizyjnego o Stanisławie Mrowińskim, znakomitym karykaturyście portretowym, do autorskiego cyklu „Poczet satyryków poznańskich”. Wtedy po raz pierwszy zobaczyłam jego wspaniałe zbiory. Zadziwiła mnie niezwykła pieczołowitość w gromadzeniu karykatur innych twórców, z przeszłości. Nie tylko zbierał je, ale porządkował, opisywał, wreszcie przechowywał w księgach oprawionych u introligatora. Ta skrupulatność i ład kolekcji były dla mnie wtedy zadziwiającym kontrastem wobec malowniczej postaci samego Mrowińskiego, prawdziwego artysty. Jednak, gdy coraz lepiej poznawałam kolejne, szczególnie przyrodnicze pasje kolekcjonera, przestałam się dziwić, a zaczęłam podziwiać mistrza. Stanisław Mrowiński był postacią niezwykłą.

Czarodziejka i mistrz

Mrowiński zdobył pracownię przy ulicy Wodnej w 1965 roku. Wkrótce stała się ona także

jego domem. Gdy zlikwidowano szklarnię na Świerczewie, na staromiejskie przeszkłone poddasze, które zaadaptował w 1973 roku, przeniósł także swoją słynną kolekcję kaktusów. Dwupoziomowa pracownia zaczęła przeobrażać się w wyjątkowe wnętrze szczególnie wtedy, gdy pojawiła się w nim niezwykła czarodziejka – pani Irena. Sprawiała, że – jak za dotknięciem różdżki – nabrało ono domowego ciepła i przytulności.

W wypełnionej książkami – od podłogi po sufit – bibliotece znalazły się aksamitne ozdobne poduszki oraz lampy z oryginalnymi abażurami własnej roboty. W ciasnym aneksie powstała mini-kuchienka, a półtora metra na metr (sic!) ze spadzistym dachem i dostępem



Pani Irena pośród kolekcji kaktusów

do wody, gdzie artysta wcześniej tylko mył ręce i mieszał farby, przeobraziło się w mini-lazienkę. Połączenie artystycznej duszy mężczyzny i kobiecej ręki jego Muzy sprawiły, że ten skrawek powierzchni stał się uroklivym zakątkiem z okazami fauny i flory – po ścianach wśród zieleni „biegały” maleńkie jaszczurki, „frwały” motyle, a różnej wielkości muszle świetnie spełniały funkcje dekoracyjne i użytkowe.

Miejsce pracy

Oczywiście, były miejsca zastrzeżone, gdzie artysta nie tolerował ingerencji. Na przykład – jego biurko, przy którym rysował. Znajdowało się na specjalnym podwyższeniu, a przypominało miejsce pracy średniowiecznego scholara albo cierpliwego benedyktyna. Kiedyś mroczny

klimat tej „artystycznej pustelni” potęgowała jeszcze ludzka czaszka, która leżała wśród ołówków, piórek i pędzelków Mrowińskiego. Do tego najczęściej posępna (szczególnie jak na satyrę) twarz samego twórcy, jakby wyrażała hamletowskie „Być albo nie być?”. Tymczasem czaszka była jednym z ulubionych motywów Mrowiny – pojawiała się w jego obrazach, rysunkach, a także ekslibrisach.

(Pani Irena upubliczniła również ten wątek twórczości męża i w listopadzie 2007 roku, w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, opowiedziała o nim podczas spotkania pod tytułem „Barokowe memento”).

Obecnie miejsce pracy mistrza ma nieco inną atmosferę – przyja-

zną, optymistyczną. Narzędzia pracy męża pani Irena z artystycznym wyczuciem ułożyła w „kilim”. Kolekcjonerskie orderki, oprawione w ramki i pod szkłem, przypominają obraz...

Ludzka wartość przedmiotów

Z równą skrupulatnością pani Mrowińska pielęgnuje gabloty z motylami i innymi owadami, zgromadzone przez męża. Robi to bardzo fachowo – wszak sama jest bardzo znaną kolekcjonerką, która trafiła nawet do polskiej książki kolekcjonerskich rekordzistów. Dlatego nie wyrzuci najmniejszych, dla laika nawet dziwnych, przedmiotów. Na przykład zwykła leśna szyszka jest cennym obiektem, bo była kiedyś „modelką” Mrowińskiego, gdy tworzył swoje mistrzowskie, przyrodnicze ilustracje.

- Staszek nadał tym przedmiotom wartość. Jedynie ze względu na Niego są naprawdę cenne, choć ich rzeczywista wartość jest żadna lub niewielka - mówi Irena Mrowińska.

Najważniejsze, bo mające wartość sentymentalną, pamiątki po „Stanisławie Mrowińskim, malarzu i kolekcjonerze”, znalazły się kilka lat temu na wystawie w Galerii Miejskiej „Arsenał”. Jej komisarzem była Irena Rychły-Mrowińska. Na piętrze Galerii, w pierwszej sali znalazły się obrazy olejne pędzla Mrowińskiego. Drugą salę wypełniły jego znakomite rysunki, grafiki i ilustracje. Wreszcie trzecia, najmniejsza sala, stała się na czas ekspozycji Pracownią Mrowińskiego: na sztaludze stanął jego niedokończony obraz olejny, ściany ozdobił między innymi portrecik Alicji, który był ostatnim szkicem mistrza.



Pani Irena ze słynną kolekcją muszli

Kobiece portrety

Wspominając o portreciku Alicji, należy przypomnieć o jeszcze jednej, niezwykle ważnej sferze aktywności Stanisława Mrowińskiego. Otóż, każdego roku, 1 czerwca, z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, mistrz rysował i malował na Starym Rynku portrety dzieci. To sprawa bezprecedensowa, by karykaturzysta

rysował na żywo dziecięce portrety, w prezencie dla najmłodszych. Poza tym – było to przedsięwzięcie arcytrudne, ponieważ niełatwo w dziecięcej twarzyczce uchwycić charakterystyczne rysy, a Mrowiński robił to znakomicie!

Nie za bardzo lubił karykaturować kobiety. Twierdził, że one często się obrażają i mają za złe, że nie uwiecznił ich wystarczająco pięknie. Jednak w albumie „Karykatury ludzi kultury” Mrowińskiego znalazło się kilka kobiecych portretów - nieco wyidealizowanych, ale ciekawych chociażby względu na graficzną formę – np. piosenkarek Zdzisławy Sośnickiej czy Urszuli Sipińskiej. Majstersztykiem jest też subtelny wizerunek pani Ireny Rychły – ujęty w zarys muszli, czyli symbol kolekcjonerskiej pasji późniejszej pani Mrowińskiej.

W tym miejscu nie sposób nie wspomnieć właśnie o niej i jej kobiecej kolekcji. Irena Rychły-Mrowińska rozpoczęła swoje zbiory od biografii wybitnych kobiet. – *Jeszcze za czasów mojego męża, wybitnego chemika i wynalazcy, zaczęłam się interesować, jakie warunki kobieta musi stworzyć w domu mężczyźnie, który do czegoś zmierza, coś chce osiągnąć* – mówi kolekcjonerka. – *Geniusz musi mieć zaplecze,*

które pozwalała mi do czegoś dojść! To mnie pchnęło do tego, by szukać informacji o kobietach, które towarzyszyły znanym mężczyznom. Niezwykle trudno było cokolwiek znaleźć na ich temat, ponieważ życie rodzinne geniuszy pozostawało raczej w cieniu. Niejako przy okazji natrafiłam na monografię kobiet, które mnie zafascynowały. Każdy kraj miał swoją wybitną kobietę!

Antykwaryczne wydania książek o Elżbiecie I, Katarzynie Wielkiej, Marii Antoninie, królowej Bonie, a także napisane przez wybitne pisarki – stanowią trzon kolekcji. Jeszcze więcej miejsca zajmują w niej albumy z kobiecymi portretami, które wdowa po artyście-malarzu sama oprawia. A robi to tak artystycznie i pięknie, że aż szkoda upychać je na półkach.

– Trafiły w moje ręce stare opracowania reprodukcji obrazów oraz pozostałości gazety. Całość była zbyt zniszczona lub niezbyt ciekawa, więc wybierałam z nich te najpiękniejsze portrety kobiece. Później starałam się je uporządkować, opracować i tak powstał dość duży zbiór – opowiada pani Irena.

Wśród albumów są prawdziwe perełki. Jeden z nich zawiera francuski żurnal mody z końca XIX wieku. – Ten mocno zniszczony żur-

nal z 1894 roku zdobyłam od krewniej artystki operowej. Sama zrobiłam okładkę, wyczyściłam (chlebem, oczywiście, to stara i dobra metoda) i wypięgnowałam. Ach, jakie tam są śliczności! – zachwyca się kolekcjonerka. – Zaczęłam

kolekcjonować takie ilustracje, bo moda jest specyficznym portretem kobiecym. Analizowałam, dlaczego ludzie wyglądają w różnych epokach inaczej, choć ciągle mają parę oczu, nos, usta, głowę, ręce, tułów i nogi? Wszystko zależy od tego, jak się ubierzemy, umalujemy, jaką fryzurę wybierzemy. W wyobraźni starałam się nawet stworzyć współczesny portret damy z obrazu, np. po odłożeniu jej barokowej peruki. To są tylko zewnętrzne atrybuty, a osobowość jest osobowością, piękno jest pięknem. Ta refleksja pozwoliła mi także inaczej spojrzeć



Portret Ireny Mrowińskiej

na współczesną kobietę.

Strażniczka pamięci

Inną część kolekcji tworzą kameralne rzeźby lub figurki kobiet. Wypatrzone i zdobyte na pchlich targach, pani Mrowińska czyściła z konserwatorską pieczołowitością, by wydobyć ich walory i piękno. Wreszcie, kolekcjonerka ma w swych zbiorach lalki, o tyle jednak nietypowe, że

sama szyje i ubiera je w historyczne stroje lub niekonwencjonalne kreacje, zdobione oryginalnymi dodatkami. Pani Irena uwielbia ładne bibeloty i kobiece caceńka, na przykład – zrobione z muszli. Zresztą, właśnie dzięki kolekcji muszli Irena Mrowińska trafiła do księgi rekordów, jako jedyna kolekcjonerka z Poznania! Muszlowy zbiór na pewno wyróżnia panią Irenę i stał się dla niej na tyle charakterystyczny, że nawet mistrz Mrowiński umieścił go we wspomnianym już wizerunku.

Podczas gdy kolekcjonerka gromadziła muszle, Stanisław Mrowiński je rysował, podobnie jak morskie rośliny, ryby,

pejzaże, często z okolic Ustronia Morskiego. Właśnie to miejsce nad polskim morzem upodobała sobie malownicza para, zwłaszcza, gdy pan Stanisław był już na tyle schorowany, że nie mógł wspinać się po swoich ukochanych Górach Stołowych. „Strażnicze spuścizny po Stanisławie Mrowińskim” udało się zorganizować dopiero pośmiertną wystawę Jego prac w Galerii Nadbrzeżnej Gminnego Ośrodka Kultury w Ustroniu Morskim i to całkiem niedawno, gdyż 12 października 2007 roku. Natomiast Góry Stołowe były obecne znacznie częściej na różnych ekspozycjach. Jednak ich prawdziwym „odkryciem” stało się dopiero ujawnienie pięknie ilustrowanego pamiętnika mistrza Mrowińskiego. Stało się to podczas jednego ze spotkań-wystaw w poznańskim Naszym Klubie państwa Adama i Haliny Nowaków. Na podstawie tych pamiętników powstała później książka autorstwa Andrzeja Niziołka, właśnie pod tytułem

„Odkrywam”.

Trudno zresztą wymienić wszystkie ekspozycje i inicjatywy podjęte przez panią Irenę Rychły-Mrowińską, by spuścizna po jej mężu nie tylko nie uległa rozproszeniu czy zniszczeniu, ale by nadal żyła w świadomości kolejnych pokoleń. Wydaje się, że najbardziej symboliczne jest

przedsięwzięcie, w które pani Irena, jak zwykle z niezwykłą pasją i zapałem, włączyła się w 2004 roku. A mianowicie i ona przygotowała swoją „Skrzynię czasu” z pracami męża, dokumentami i pamiątkami rodzinnymi (włącznie z płytami Kwartetu Jorgi, który to ze-



Wśród przyjaciół

spół tworzą m.in. jej dwaj synowie z pierwszego małżeństwa) i... zakopała w Łebie. – Posiadam certyfikat z dosyć niskim, gdyż 74. numerem. Również moja „skrzynia czasu” zostanie odkopana za sto lat, czyli 14 sierpnia 2104 roku i przekazana moim następcom, oczywiście tym, w których posiadaniu będzie certyfikat. Umieściłam też list do nich z pozdrowieniami z przeszłości i przesłaniem na przyszłość – by pamięć o nas przetrwała...

Małgorzata DERWICH

- dziennikarka telewizyjna i prasowa, autorka licznych publikacji prasowych oraz książkowych; obecnie w Departamencie Kultury Urzędu Marszałkowskiego Woj. Wlkp.

Foto:

1, 2, 3 – Anna Dudlik

4, 5 – Małgorzata Derwich

OSTRE PIÓRKO EUGENIUSZA FERSTERA

- *Karykaturzyści nie rodzą się na kamieniu, nawet na kamieniu litograficznym!* - zażartował przed trzydziestu laty znakomity mistrz ostrego piórka - Staszek Mrowiński. Jechaliśmy właśnie na kolejne, ale jakże wyjątkowe spotkanie z młodzieżą szkolną w śremskim Klubie Odlew-
nika. Szczerze mówiąc pierwsza część imprezy podobna była do innych: Staszek rysował sprawnie portreciki dzieci, a ja recytowałem wierszyki i gawędziłem z młodymi czytelnikami. Po spotkaniu

poznałem bliżej Eugeniusza Ferstera - miał wtedy pół kopy lat i mnóstwo zainteresowań: próbował swych sił, bębniąc w klawiaturę fortepianu, a później popisywał się wyczuciem rytmu w zespole instrumentalno-wokalnym *Złote struny*; ta miłość do muzyki synkopowanej przetrwała aż do dzisiaj od 1968 roku, kiedy zadebiutował... jako karykaturzysta w *Jazz Forum*. Wystarczyła chwila rozmowy, by zrozumieć, że Mrowiński i Ferster dobrali się jak w korcu maku. Staszek był również melo-

manem, chociaż od jazzu wołał raczej Mozarta i Beethovena. Nie miało to jednak większego znaczenia, ponieważ obu autorów łączyła przede wszystkim sztuka graficzna.

Nie zdziwiłem się zbyt, kiedy w upalny dzień lipcowy 1984 roku zastałem Mrowińskie-



1. Stanisław Mrowiński i Eugeniusz Ferster - podczas otwarcia Galerii Jerzego Jurgi - 1985 (foto archiwum)

go nad listem do Departamentu Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki. Z całym wewnętrznym przekonaniem - pisał Staszek - gorąco popieram wniosek kol. Eugeniusza Ferstera o uzyskanie

zezwoleń Ministerstwa Kultury i Sztuki na wykonywanie zawodu grafika i karykaturzysty na prawach przysługujących plastykom zrzeszonym, co ułatwi mu zasilenie naszego Stowarzyszenia Karykaturzystów (SPAK) swoją twórczością, która poziomem nie odbiega od prac zawodowych karykaturzystów, a niektóre (nikt nie tworzy samych arcydzieł...) prace pozwalają zaliczyć autora do czołówki tworzących w tej dyscyplinie; również prace z zakresu grafiki użytkowej, które Ferster wykonuje

jako plastyk zatrudniony w Odlewni Żeliwa HCP w Śremie nie różni się poziomem od wykonywanych przez „za wodowców”. Pismo było o wiele dłuższe i współczesny czytelnik może być zdziwiony koniecznością uzyskania dokumentu ministerialnego potwierdzającego niewątpliwy talent plastyka. Jedno jest jednak pewne: mistrz

Mrowiński był naprawdę zachwycony umiejętnościami młodego kolegi ze Śremu.

Eugeniusz Ferster starał się nie zawieść starszego kolegi z Poznania. Tworzył coraz więcej i coraz lepszych karykatur, rysunków satyrycznych, plakatów i znaków graficznych. Jego małe arcydziełka ukazywały się na łamach *Gazety Śremskiej*, *Głosu Śremskiego*, *Ziemi Kórnickiej* i *Merkuriusza Leszczyńskiego*, ale również w *Szpilkach*, *California Jazz Now* i wielu innych znamienitych periodykach. Jakże niewiele brakowało, by Poczta USA wydrukowała nagrodzony projekt znaczka Eugeniusza Ferstera upamiętniający 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika!

Nic też dziwnego, że śremski autor znalazł się w gronie 500 najwybitniejszych karykaturzystów świata, których prace opublikowano w szwajcarskim leksykonie *Who's who in satire and humor*. Rysunki Ferstera znalazły się w warszawskim Muzeum Karykatury, ekspozowane były również na wystawach w Paryżu oraz w innych stolicach Europy, a także w ośrodkach polonijnych USA i Kanady.



2. Lech Konopiński z żoną Hanną podczas JUBILEUSZU EUGENIUSZA FERSTERA w Muzeum Śremskim w 2007 roku (foto: Marek Ferster)

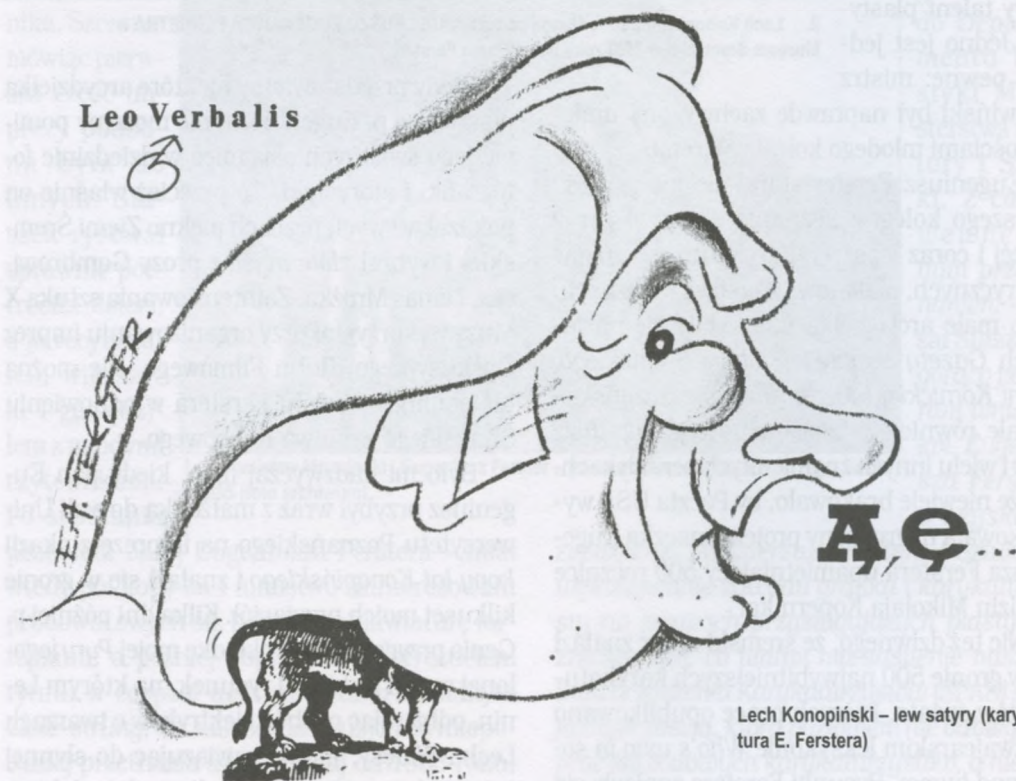
Kiedy przedstawiamy niektóre arcydziełka plastyczne p. Eugeniusza, nie możemy pominąć jego świetnych osiągnięć w dziedzinie fotografii i aforystyki. To przecież właśnie on pokazał w swych pracach piękno Ziemi Śremskiej i wybrał złote myśli z prozy Gombrowicza, Lema i Mrożka. Zainteresowania sztuką X Muzy wykorzystał przy organizowaniu imprez Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Nie można też pominąć udziału Ferstera w odnowieniu Śremskiego Bractwa Kurkowego.

Było mi nadzwyczaj miło, kiedy pan Eugeniusz przybył wraz z małżonką do auli Uniwersytetu Poznańskiego na imprezę z okazji *kopy lat Konopińskiego* i znalazł się w gronie kilkuset moich przyjaciół. Kilka dni później p. Genio przygotował na okładkę mojej *Pyry* (ogolonej wersji *Kaktusa*) rysunek, na którym Lenin, odbierając pochód elektryków o twarzach Lecha Wałęsy, mówi, nawiązując do słynnej tezy, że komunizm to socjalizm plus elektryfikacja: - *Władza w ręce rad, w porządku, ale jaki diabeł podkuśił mnie do tej elektryfikacji?* Dowcipna charakterystyka przemian ustrojowych, prawda?

Kiedy święciłem 50-lecie pracy dziennikarskiej, na moim benefisie w łazarskim Klubie Osiedlowym Krąg wśród przyjaciół żurnalistów ujrzałem znowu Eugeniusza Ferstera z małżonką – wręczył mi szwajcarski szczyryk, zapewne po to, bym nieco wyostrzył swój dowcip. Pokazał mi też rysunek ręki z zaciśniętą pięścią; biceps miał kształt ludzkiego mózgu. Byłem zachwycony. Natychmiast zaproponowałem Geniowi ilustrowanie mego tomu 1500 aforyzmów, przełożonych przez nieodżałowanego Waldemara Zamlewskiego na język nie-

miecki. Wkrótce na półkach księgarskich pojawił się tom Myśli - *Gedanken* pod hasłem *pustą głowę nosi się wysoko*, w którym Ferster znalazł jeszcze kilkadziesiąt innych możliwości wykorzystania mózgu niezgodnie z jego przeznaczeniem.

15 kwietnia 2007 r. Mistrz Genio obchodził w Muzeum Śremskim swoją *kopę lat*. Nadeszła więc pora na rewanż: przywoziłem na uroczystość butelczynę wybornego koniaku na przygotowanie ostrego piórka i dowcipu, a następnie wzniosłem toast na cześć jubilata:



Lech Konopiński – lew satyry (karykatura E. Ferstera)

Toast na cześć jubilata

Świat cały się wzrusza,
 więc Mistrza świat ceń –
 Plon dzieł Eugeniusza
 zobaczyć chce Śrem!
 Pan Genio w Muzeum
 zadziwić chce nas;
 Ferstera więc dziełu
 poświęćmy swój czas!
 Ze skrzydeł Pegaza
 rwał dzielnie pęk piór,
 bo chciał je pokazać
 od morza do gór!
 Nasz Mistrz karykatur
 wśród błaznów jak król
 swe dzieło dał światu,
 więc składam hołd mu!
 Pokochał naturę,
 jej barwy i treść,
 by pędzlem lub piórem
 tę miłość w lud nieść
 Dziś chudy(?) literat
 Opiewa dzieł chleb;
 Zna sztukę Ferstera
 elita i plebs!
 Trwaj nam, Eugeniuszu,
 wśród rycin i zdjęć;
 w plenerze też buszuj,
 gdy tylko masz chęć!
 Namaluj Giocondę,
 Dziełami świat wzrusz!
 A koniak pij z rządem
 i sprawuj rząd dusz!

Lech KONOPIŃSKI

MÓZGOWE ODPRYSKI

1. Trudno przez scenę życia
przejszć w jednej masce.
2. Nie wymagaj zbyt wiele, bo zbyt wiele
nie dostaniesz.
3. Do gryzienia się z myślami
uzębienie nie jest konieczne.
4. Z samego myślenia nie da się wyżyć.
5. Kłamstwo ma długi język, ale
krótkie nogi.
6. Nie można być błaznem
na dwóch dworach.
7. Słuszny nos wymaga słusznej tabakiery.
8. Złota Rączka okazuje się często
z tombaku.
9. Stara gwardia nie rdzewieje, gdyż
często się oliwi.
10. Udał się po rozum do głowy, i
do tej pory nie wrócił.
11. Znajomość teorii nie uchroni od błędów.
12. To nie wąsy czynią dziadka.



Collage i maksymy : Eugeniusz A. Ferster

Widokówki z Rožnova pod Radhoštěm

WIEŻA ROŽNOVSKÁ

Rekonstrukcja wieży kościelnej kościoła Wszystkich Świętych w Rožnovie pod Radhoštěm

Historia kościoła farnego w Rožnovie pod Radhoštěm sięga XIII wieku. Wówczas był to mały drewniany kościółek. W 1748 roku na jego miejscu wzniesiono współczesny kościół. Wieża kościoła była wówczas niższa o 30 metrów. Dopiero w 1805 roku podniesiono wieżę i zamontowano na niej żelazny krzyż. W 1876 roku na kościele remontowano dach i przy tej okazji w „makówce” hełmu wieży umieszczono historyczne dokumenty. W 1909 roku, przy następnej rekonstrukcji dachu zostały uzupełnione o kolejne. W 2007 roku kopuła wieży znajdowała się w opłakanym stanie i gruntowna rekonstrukcja okazała się niezbędna. Po zakończeniu prac remontowych dołączono do dokumentów z 1876 i 1909 roku współczesne zapisy ku pamięci następnych pokoleń. Być może skrzynia z dokumentami zostanie ponownie otwarta dopiero w 2150 roku.

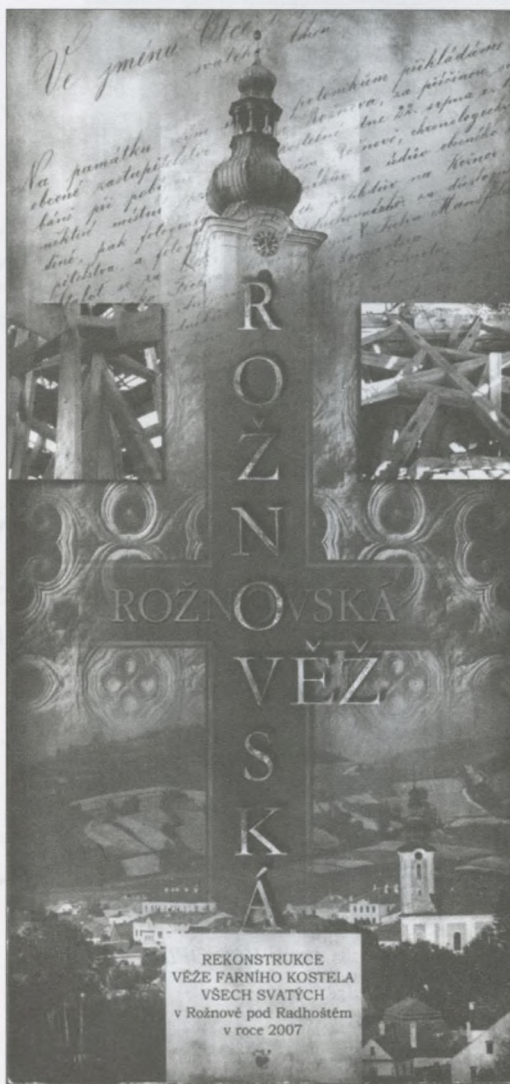
Nieczęsto się zdarza, żeby wieża kościoła przechodziła tak generalną rekonstrukcję. Prace remontowe rozpoczęto w maju 2007 roku, a zakończono w połowie stycznia 2008. Koszt całego projektu wyniósł 3 miliony koron czeskich.

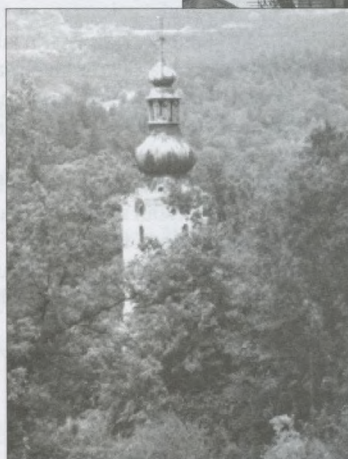
Zespół autorów: Richard Sobotka, Jiri Polasek, Pavel Jaska, Daniel Drapala wydał dokument w postaci publikacji pt: „Wieża rožnovská”. W książce wymienione są dokumenty historyczne z lat 1876 i 1909, a także współczesne. Zawiera również zapisy z przebiegu prac rekonstrukcyjnych i techniczne opisy renowacji wieży. Książka została umieszczona w metalowej skrzynce, którą osadzono w „makówce” hełmu wieży jako świadectwo pracy nad rekonstrukcją i informacje dla następnych pokoleń.

„Dobre dzieło w końcu zdarzyło się. Dzięki Bogu!” pisze we wstępie książki Jiri Polasek, proboszcz rožnovski jeden z autorów publikacji. „Wieża rožnovská” wydana została przez rzymskokatolicką parafię w Rožnovie pod Radhoštěm w 2007 roku. Hełm wieży kościoła lśni najpiękniej w pełnych promieniach słońca.

Richard SOBOTKA

Foto: autor





Zespół autorów: Jiří Polašek, Pavel Jaška, Daniel Drapala i Richard Sobotka

Muzeum Śremskie - aktualności

ul. Mickiewicza 89, tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl,

e-mail: muzeum@srem.pl

OKLEJANKI- MALOWANKI (RODZINNE I INNE)

Od 18.02 do 19.03.2008 r. w Muzeum Śremskim królowały tradycyjne wielkanocne jaja ozdobione niezwykleymi wzorami przez uczestniczące w zajęciach dzieci. Pisanki wychodziły piękne i barwne, a uczestnikom na pewno spodobała się nowa technika zdobienia, polegająca na naklejaniu wcześniej wyciętego wzoru, barwienie, a następnie odkrywanie niezabarwionych miejsc. Frekwencja jak zwykle dopisała!

Tym razem nasza oferta świąteczna skierowana była jednak nie tylko do grup szkolnych, ale także do rodziców i dziadków, którzy 15 i 16 marca (sobota, niedziela) mogli przyprowadzić swoje pociechy do muzeum na **wspólne, rodzinne zdobienie pisanek** metodą oklejania i barwienia lub woskową metodą batik.

Trzeba było przynieść ze sobą obowiązkowo zapal i dobry humor, a ponadto jajko na twardo, które następnie, dzięki pracy według wskazówek instruktorów, zamieniało się w piękną pisanekę. Twórcze zmagania umilała atrakcja zajęć- przepiękna, przygotowana wielkim nakładem pracy, serca i talentu **dekoracja wykonana przez pacjentów Zakładu Pielęgnacyjno- Opiekuńczego w Śremie**.

Kto przyszedł na pewno nie żałował i wpadnie do nas z podobną przedświąteczną wizytą jeszcze nie raz. A tych, którzy chcą wspominać zapraszamy do obejrzenia zdjęć na stronie internetowej www.muzeum.srem.pl.



dr Marek Rezier

PRAWDA I LEGENDA O WOLNMOMULARSTWIE

Wykład dr Marka Rezlera
20.02.2008



Barbara Jahns zaprasza na wystawę

„WIELKOPOLSKA W CIENIU WRON-Y”

To kolejna prezentacja zorganizowana we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu. Archiwalia przedstawione na wystawie pochodzą ze zbiorów IPN, Muzeum Śremskiego, wielu instytucji a także osób prywatnych i w pełni prezentują przebieg stanu wojennego w Wielkopolsce, działania środowisk opozycyjnych i represje stosowane wobec nich przez ówczesne władze.

Wystawa czynna do 10 kwietnia 2008 r.
ZAPRASZAMY

**WOJNA POSTU Z KARNAWAŁEM
CZYLI ODWIECZNY DYLEMAT,
OPOWIEŚĆ O TEMATYCE OBRAZU
PIOTRA BRUEGELA STARSZEGO
(ok. 1525-1569)**

**Wykład - dr Witold Przewoźny
12.03.2008 – godz 17.00**



“WIELKOPOLANIE W KARYKATURZE STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO”

To już kolejna odsłona prac znakomitego grafika, artysty trwale wpisanego w kulturę Poznania i Wielkopolski. Dzięki uprzejmości pani Ireny Rychły - Mrowińskiej **od 13 kwietnia do 10 maja 2008 śremianie** obejrzą w Muzeum Śremskim ekspozycję karykatur opartą o zbiory pracowni Stanisława Mrowińskiego.

Podczas przygotowań wcześniejszych wystaw i spotkań w pracowni artysty powstała idea kolejnych prezentacji innych pól twórczej aktywności Stanisława Mrowińskiego w muzeum. Zapowiada to dalsze przedsięwzięcia w przyszłości. Za sobą mamy następujące wystawy:

ILUSTROWANY ZWIERZYNIEC STANISŁAWA MROWIŃSKIEGO 2005

WYCIECZKA KAJAKIEM Z BIEGIEM WARTY 2006

MROWIŃSKI TYLKO DLA DOROSŁYCH - AKTY 2007

Podczas wernisażu w dniu 13 kwietnia 2008 o godz. 15.00, żona Stanisława Mrowińskiego pani Irena Rychły-Mrowińska licytować będzie 2 albumy :

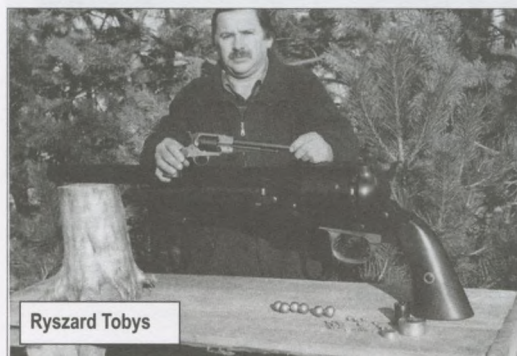
“KARYKATURY LUDZI KULTURY” 1978

“KARYKATURY LUDZI POZNANIA” 1994

Przypomnijmy, że w tym roku przypada 80- rocznica urodzin artysty.

Stanisław Mrowiński urodził się 17 marca 1928 roku w Poznaniu. Odszedł 30 września 1997 r.

Pośród adeptów karykatury pierwszej wielkości zajmował jedno z czołowych miejsc. Być artystą, który zajmował się również malarstwem sztalugowym i ściennym, witrażem, scenografią, projektowaniem i eksperymentami w dziedzinie rzeźby. Przede wszystkim jednak był znakomitą rysowniczym i karykaturzystą. Współpracował przez wiele lat z poznańską telewizją i prasą. Pozostawił po sobie ogromny dorobek twórczy i kolekcjonerski, który podziwiać można w pracowni - izbie pamięci przy ulicy Wodnej prowadzonej przez Irenę Mrowińską. Jego prace znajdują się w wielu zbiorach muzealnych w kraju i na świecie.



Ryszard Tobys

NOC MUZEÓW

16 maja

REMINGTON - rewolwer zapisany w księdze rekordów Guinnessa.

Pokaz, wykład RYSZARDA TOBYSA

JERZY JURGA o broni palnej

Piszczyce, rewolwery kapiszonowe dwulufowe i ...

I inne atrakcje i niespodzianki.

Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem, ul. A. Mickiewicza 77 tel. 0/61/2835904, fax: 0/61/2810081
www.sok-srem.pl e-mail: biuro@sok-srem.pl

Za nami



ARTYSTYCZNA ZIMA Z ŚOK
ferie zimowe



HAPPENING WALENTYNKOWY
14. 02. 2008



**INAUGURACJA ROKU KULTURAL-
NEGO - Koncert Sławomira Olgerda**
Kramma z zespołem
14. 02. 2008



**POWIATOWY KONKURS RECYTA-
TORSKI**
18. 02. 2008.



**Cykl "FILHARMONIA POZNAŃSKA
ZAPRASZA ..." - spotkanie pierwsze**
26. 02. 2008



**Teatr Tańca ALTER - "Co byś zrobił,
gdybyś mógł zrobić to, czego nie
możesz zrobić...?"**
29. 02. 2008

Przed nami

1. Propozycje stałych zajęć w ŚOK:

ŚWIAT MAKRAMY

poniedziałek, godz. 16:00 - pierwsze spotkanie 10 marca

SZTUKA UŻYTKOWA DLA DZIECI

wtorek, godz. 16:00 - 17:30

ŚWIAT KORONKI

środa, godz. 16:00 - pierwsze spotkanie 12 marca

STUDIO PIOSENKI

czwartek, dla dzieci w wieku 8 do 10 lat; zapisy w Śremskim Ośrodku Kultury

AEROBIC - CALLANETICS

zajęcia ruchowe dla pań; zapisy w Śremskim Ośrodku Kultury

2. Drugie spotkanie z cyklu "Filharmonia Poznańska zaprasza..."

- muzyka cygańska

3. ŚWIAT WIKLINY - STROIKI ŚWIĄTECZNE I WIKLINOWE ANIOŁY

Zapraszamy na dwa spotkania: 10 i 12 marca o godz. 16:00. Zapisy w ŚOK.

Uwaga! Ograniczona ilość uczestników. Koszt: 10 zł od osoby

4. EDUKACJA KULTURALNA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY "Niezwyczajna Lekcja Sztuki" - marzec 2008

BIBLIOTEKA PUBLICZNA



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świecickiego w Śremie

MIASTA I GMINY W ŚREMIE

KLUB FANTASTYKI

W styczniu b.r. przy Bibliotece Publicznej w Śremie powołano do życia KLUB FANTASTYKI, którego celem jest popularyzacja czytelnictwa oraz zainteresowań historycznych młodzieży poprzez realizację bibliotecznego projektu „Literackie obrazy – między historią a fantasty”. Podczas całorocznego cyklu odbywać się będą wystawy, spotkania dyskusyjne, wykłady, konkursy i warsztaty służące propagowaniu literatury fantasty oraz książek o tematyce historycznej. Planowana jest także impreza plenerowa p.t. „Jarmark wyobraźni” oraz terenowa gra fabularna (tzw. LARP) z udziałem członków Klubu Fantastyki i osób uczestniczących w warsztatach. Na potrzeby klubu utworzone zostało forum internetowe dostępne pod adresem www.fantasy-srem.yoyo.pl (więcej o projekcie i działaniach na stronie www.biblioteka.srem.com.pl).

W Klubie Fantastyki, który na stałe osiadł w podziemiach biblioteki, odbył się już pierwszy z planowanych wykładów (28 lutego). O „Śmierci i nieśmiertelności w literaturze fantasty na przykładzie tetralogii Ursuli Le Guin” opowiadała Beata Kacza. Następne spotkanie 14 marca, godz. 18.00 - „Bractwa rycerskie w Polsce” oraz wystawa fotograficzna „Współcześni rycerze”. Zapraszamy wszystkich miłośników fantasty! (J.K.)

KONKURSY FANTASY

Klub Fantastyki przy Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Śremie ogłasza KONKURS NA OPOWIADANIE FANTASY (przyjmowanie prac do 21 maja 2008) oraz KONKURS NA ILUSTRACJĘ DO DOWOLNEJ KSIĄŻKI FANTASY LUB HISTORYCZNEJ (przyjmowanie prac do 6 czerwca 2008). W konkursach może wziąć udział młodzież w wieku 16 – 19 lat. Regulaminy konkursów dostępne są na stronie internetowej klubu i biblioteki. (J.K.)

ZABAWY MALUCHÓW

Dzieci w wieku od roku do trzech lat uczestniczące w zajęciach „Poranków Malucha” w filii biblioteki na Jezioranach 22 stycznia świętowały „Dzień Babci i Dziadka”, a 29 stycznia bawiły się na bibliotecznym baliku karnawałowym.

Swoją zabawę miały także dzieci w filii w Błociszewie. W zabawie (5 lutego) brało udział 27 dzieci wraz z rodzicami. Mali przebierańcy wspaniale bawili się przy muzyce oraz brali aktywny udział w konkursach plastycznych, sprawnościowych i wiedzy. Sponsorami baliku była Rada Sołecka w Błociszewie oraz Karol Piotrowski i Daniel Wolarczyk – właściciele sklepów spożywczych w Błociszewie. Serdecznie dziękujemy! (J.K.)

WYKŁADY W UNIWERSYTECIE

Od stycznia 2008 r., w ostatnie czwartki miesiąca, kontynuowane są w Collegium Heliodora Świącickiego spotkania w ramach działającego przy bibliotece Uniwersytetu Ludzi Ciekawych Świat@. W styczniu odbył się wykład, który przeprowadził mieszkający w Polsce Etiopczyk dr Seifu Gebru. Wykład dotyczył Etiopii, jej ludów, kultury i obyczajów. W lutym, z grupą ponad 100 słuchaczy, spotkali się śremscy poeci: Adam Lewandowski, Zbigniew Gordziej, Marek Kopec, Jan Jankowski i Michał Ślenzak. Podczas spotkania zatytułowanego „Śrem w poezji” była też okazja do zaśpiewania przy akompaniamencie Jerzego Andrzejczaka „Piosenki o Śremie” ze słowami Władysława Kozielczyka i Karoliny Ciesielskiej do muzyki Stanisława Błoszyka oraz „Obozowego tanga” autorstwa Niny Szmyt z muzyką Pawła Misiornego. W marcu na temat kościołów Wschodu wykład wygłosił dr hab. Michael Abdalla.

PISZĄ BIOGRAMY DO SŁOWNIKA

13 lutego br. w siedzibie Biblioteki Publicznej odbyło się kolejne robocze spotkanie Redakcji „Słownika Biograficznego Śremu”. Omówiono aktualny stan prac nad opracowaniem biografów oraz przedyskutowano pojawiające się problemy z pozyskaniem niezbędnych źródeł i dokumentacji. Należy podkreślić, że nadrzędnym celem przygotowywanej publikacji jest przedstawienie - nie tylko śremianom - tych obywateli naszego miasta, którzy wyróżnili się działalnością zawodową, polityczną, społeczną, oświatową, kulturalną, artystyczną, religijną, sportową itp. W założeniu będą to wyłącznie osoby już nieżyjące, począwszy od czasów najdawniejszych aż po rok 2006. Wszystko wskazuje na to, że pierwszy etap prac redakcyjnych zakończy się 30 kwietnia br. Intencją autorów i redaktorów jest, aby „Słownik” ukazał się przy okazji jubileuszu 150-lecia Gimnazjum i Liceum im. Gen. J. Wybickiego w Śremie, czyli we wrześniu 2008 r. (Ewa Bąk - sekretarz Redakcji)

POETYCKIE WALENTYNKI

Dnia 15 lutego, w nastrojowej piwnicy Biblioteki Publicznej, odbyło się spotkanie miłośników poezji z okazji Walentynek. Młodzież z Gimnazjum nr 2 z panią Hanną Jaskułowską-Kabat wysłuchiwała montażu słowno-muzycznego składającego się z utworów miłosnych. Na gitarze przygrywał Krzysztof Piotrowski. (E.U)

SPOTKANIE Z DARCZYŃCAMI

Dnia 13 lutego 2008 roku w Filii biblioteki na Jezioranach zorganizowano spotkanie dla osób, które wzbogaciły darami książkowymi zbiory biblioteki. Dyrektor Biblioteki w imieniu własnym i wszystkich bibliotekarzy podziękował za wsparcie i hojność. Goście, po poczęstunku, mieli również okazję obejrzeć ciekawą wystawę prac rodzimego twórcy, Dariusza Żabińskiego, zatytułowaną „Braciszkwowie, czyli moja rzecz o zwierzętach.” (E.B)

ŚREM SIĘ ŚMIEJE PO RAZ CZWARTY

Wszystkich zainteresowanych uprzejmie informujemy, że coroczna impreza kabaretowa „Śrem się śmieje” odbędzie się dnia 1 kwietnia w dzień „Prima Aprilis”. Szczegóły na stronie internetowej biblioteki: www.biblioteka.srem.com.pl. Zapraszamy na scenę lub na widownię! (J.K.)

ŚREMIAŃCIE
NIE GĘŚ
WIELKIM
MAMA!



Ks. Biskup Zdzisław Fortuniak

Ks. Biskup Zdzisław Fortuniak

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938, e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna HERTMANOWSKA.

Wydawca: Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: Zakład Poligraficzny St. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28-41-208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzone po oddaniu numeru do druku.



z okazji Świąt wielkanocnych życzymy
Państwu serdecznie
nowych pomysłów,
świeżego spojrzenia
i zdrowych rodzinnych spacerów w
wiosennym słońcu.
Jolanta Andrzejewska i Jacek Nowak wraz
z zespołem "Cafe Ole!"
i "Księgarni Przy Rynku" w Śremie

"Cafe Ole!" Śrem Rynek www.cafeole.com.pl cafeole@pro.onet.pl
przyryнку@pro.onet.pl



fotografia z zajęć "OKLEJANKI - MAŁOWANKI" w Muzeum Śremskim

Wesołych Świąt
życzy
Muzeum Śremskie